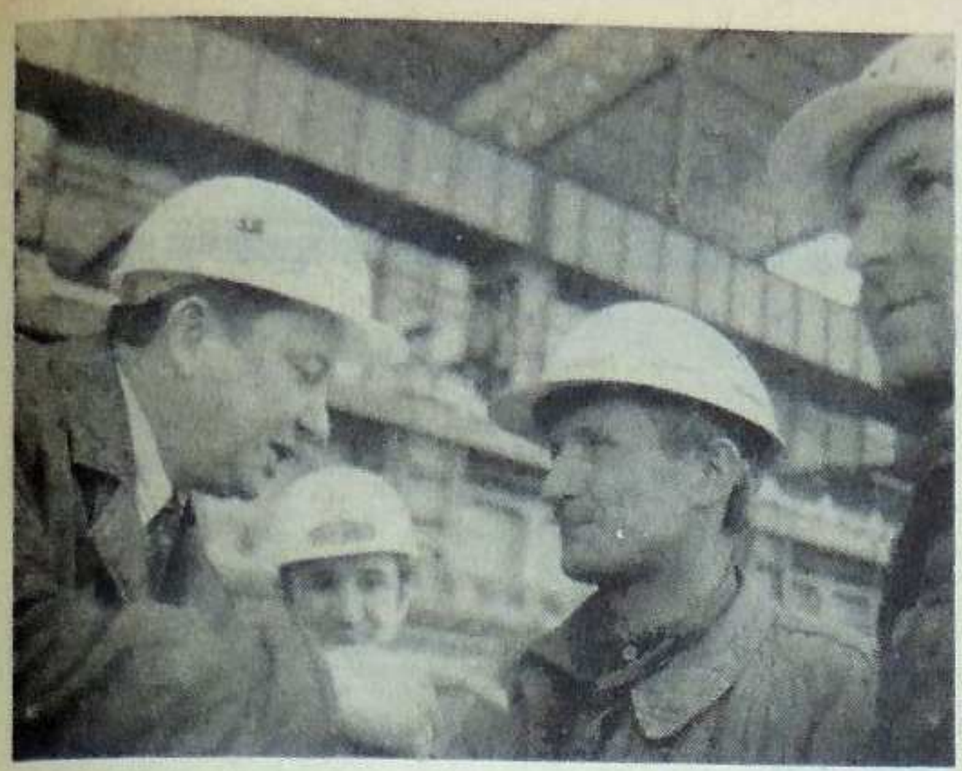

INSPIRACJE, INICJATYWY EFEKTYWNOŚĆ DZIAŁANIA

ROZMOWA Z I SEKRETARZEM KB PZPR WALDEMAREM KOWALSKIM

„WŚRÓD CZTERDZIESTU PIĘCIU TYSIĘCY BUDOWLANYCH I HUTNIKÓW DZIAŁA OKOŁO PIĘCIU TYSIĘCY CZŁONKÓW PARTII, KTÓRZY SĄ INSPIRATORAMI I REALIZATORAMI WSZYSTKICH POCZYNAŃ NA PLACU BUDOWY, KTÓRZY KIEROWNICZĄ ROLĘ PARTII DOKUMENTUJĄ PATRIOTYCZNĄ POSTAWĄ, RZETELNĄ I OFIARNĄ PRACĄ"

— Słowa te wypowiedzieliście na spotkaniu pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza z aktywem partyjno-gospodarczym placu budowy, jakie odbyło się w końcu kwietnia. Wiadomo, że budowa wkroczyła w decydującą fazę. Za kilka miesięcy popłynie pierwsza stal. Jaką rolę winni odgrywać, waszym zdaniem, i jakie zadania stoją przed członkami partii w tym najbardziej gorącym okresie budowy huty?

— Już niejednokrotnie miałem okazję podkreślać, że w codziennej praktyce dokumentujemy podstawową zasadę, iż członek partii przoduje na placu budowy i jest wzorem dla innych. Szerzy on poczucie wagi tej inwestycji i upowszechnia troskę o najważniejsze sprawy związane z dotrzymaniem terminu uruchomienia produkcji.

Dlatego, po pierwsze, organizacja partyjna ciągle doskonali i wzbogaca formy pracy z przodującymi ludźmi, wytwarza na budowie atmosferę umotywowanej politycznie ambicji i równania w górę do najlepszych. Działamy tak, aby każdy budowniczy odczuwał na każdym kroku, iż rzetelna praca dla terminowego uruchomienia huty, jest dumą i zaszczytem wszystkich

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

DLA NAJLEPSZYCH

30 kwietnia, w przededniu międzynarodowego święta ludzi pracy — 1 Maja członkowie kierownictwa polityczno-gospodarczego placu budowy: I sekretarz Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice **Waldemar Kowalski**, generalny dyrektor budowy — **Romuald Kozakiewicz**, dyrektorzy naczelni: Huty Katowice — **Zbigniew Szałajda** i Budostalu-4 — **Henryk Zaręba** spotkali się z przodującą załogą. Najlepszym budowniczym i hutnikom wręczono listy gratulacyjne członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KW PZPR w Katowicach — **Zdzisława Grudnia.**

W gronie 47 wyróżnionych znaleźli się m. in.: I sekretarz KZ PZPR Huty Katowice **Andrzej Miśkiewicz**, I sekretarz KZ PZPR Budostalu-4 **Bogdan Karwowski, Mieczysław Michalski** — dyrektor B-1, **Kazimierz Abejtak** — brygadzista malarski z ZBKW, **Mieczysław Jurasz** — brygadzista betoniarzy z B-2, i **Czesław Mruk** — brygadzista betoniarzy z B-3.

W imieniu KW PZPR i Egzekutywy KB PZPR sekretarz Waldemar Kowalski serdecznie podziękował wyróżnionym za dotychczasowy duży wkład pracy w dzieło budowy Huty Katowice. (elb)

GŁOS huty Katowice

TYGODNIK

CENA 1 ZŁ

PIĄTEK, 7 MAJA 1976 R.
NUMER 14 (59) ROK III

PIECE WAPIENNICZE ZE SZCZECINA

W Hucie Szczecin zakończono budowę elementów konstrukcyjnych pieców do wyprażania wapna przeznaczonych dla stalowni naszej huty. Zbudowane w Szczecinie konstrukcje ważą około 400 ton — charakteryzują się też dużymi rozmiarami uniemożliwiającymi ich transport kolejowy. Dlatego też te wielkie elementy konstrukcyjne zostaną wysłane drogą wodną — Odrą ze Szczecina do Gliwic, a następnie na specjalnych platformach samochodowych dojadą na nasz plac budowy.

W Szczecinie wykonuje się też inne urządzenia dla naszej huty,

KOLEJNY REKORD NA BUDOWIE

Nasi budowlani i hutnicy przyzwyczaili już nas do produkcyjnych rekordów. Wydawałoby się, że nie mogą już niczym zaskoczyć, bo nie było przecież praktycznie miesiąca, w którym na budowie nie padłby jakiś rekord, a niektóre z nich należały do tej kategorii rekordowych wyników, o których w sporcie mówi się „absolutne". Ktoś nawet powiedział, że Huta Katowice pobiła już wszystkie rekordy i pozostały jej do pobicia tylko własne.

A jednak kwiecień też zostanie wpisany do tej swoistej księgi rekordów. W miesiącu tym bowiem na budowie Huty Katowice zamontowano aż 15 tys. ton różnego rodzaju maszyn i urządzeń. Przypadek bez precedensu, nie tylko w naszym budownictwie przemysłowym.

Już dziś wiadomo, że rekord ten żył będzie jeszcze tylko dwadzieścia kilka dni. **Planowana bowiem do zamontowania w maju ilość maszyn i urządzeń osiągnąć ma liczbę 20 tys. ton!** A więc prawie 700 ton dziennie — jeden dość duży pociąg.

Znając dotychczasową dobrą pracę brygad montażowych z przedsiębiorstw wykonawczych oraz pracowników transportu i służby inwestycyjnej huty wierzymy, że do księgi rekordów wpisany zostanie kolejny, tym razem majowy. (JK)

Czerwona, niezbyt długa wstążka. Na niej wypisane dużymi literami: „30 kwietnia 1976 roku, woda dla Huty Katowice do zbiornika w Dziećkowicach". Niżej szereg podpisów, a na odwrocie dedykacja: „Pierwszy z zakładów wygranych przez tow. ministra Romualda Kozakiewicza. „Życzę takich wygranych zakładów jak najwięcej" — Zbigniew Szałajda.

„SMAKUJE JAK PIERWSZA SATYSFAKCJA"

WODA DLA HUTY

Czekali już wszyscy, i ci którzy nieugięcie przez trzy lata stawiali czoła kapryśnej Sole próbując ją ujarzmić, ci którzy wznosili tu potem dzień po dniu kolejne obiekty ujęcia wodnego i pompowni, i wreszcie montowali poszczególne urządzenia oraz ci, którym przyszło budować zbiornik.. W odświętnych ubraniach uśmiechnięci i dumni bo przecież powód mieli uzasadniony. Postanowili, że właśnie 30 kwietnia pompownia ruszy, i tak się stało — słowa dotrzymali. Stojąc nieco z boku jakby to nie oni byli głównymi bohaterami wydarzenia, obserwowali ukradkiem pełne podziwu i zdumienia miny przybyłych gości, jeszcze niezbyt ufnych, niezbyt dowierzających im, starym budowlańcom.

Czy była to sprawa aż tak wielka? Nawet sam dyrektor naczelny Huty Katowice Zbigniew Szałajda do końca nie wierzył, że ten pierwszy, jakże ważny obiekt ruszy w terminie i to — czy ludzie z poznańskiego Energopolu nr 7 i 21 przedsiębiorstw podwykonawczych dotrzymają słowa — podjął zakład z generalnym dyrektorem budowy — Romualdem Kozakiewiczem. Zakład przegrał, ale była to — jak stwierdza — pierwsza przegrana, która przyniosła mu tak ogromną satysfakcję i zadowolenie. — Abym podobnych za-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

NA CZELE MAJOWEGO POCHODU

W Katowicach, w pierwszomajowej manifestacji uczestniczyło około 230 tysięcy osób.

Tradycyjnie na czele pochodu szli weterani ruchu robotniczego, byli członkowie KPP, PPS-Lewicy, PPR, powstańcy śląscy, kombatanci II wojny światowej. A potem, gdy przy dźwiękach Międzynarodówki ruszyły kolumny manifestantów, na wietrze powiewał czołowy transparent pochodu „Ludzie pracy Śląska i Zagłębia w pierwszym szeregu budowniczych Polski Ludowej. I jako pierwsi przed załogami katowickich kopalń, hut i fabryk, szli ludzie największej inwestycji Polski Ludowej: hutnicy, budowniczowie, przedstawiciele wielotysięcznej załogi największego placu budowy w kraju, ludzie pracy z Huty Katowice.

Przeszli jako pierwsi przed trybuną honorową, na której zajęli miejsca — członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach **Zdzisław Grudzień** i wojewoda katowicki **Stanisław Kiermaszek.** Obok nich na trybunie — ludzie dobrej roboty z przodujących zakładów produkcyjnych Katowic, wybitni naukowcy, twórcy postępu technicznego, działacze ruchu rewolucyjnego, uczestnicy walk o wolność i demokrację. Na trybunie honorowej zajęli także miejsca przedstawiciele wielkiej budowy — Huty Katowice. Uczestników pierwszomajowej manifestacji w Katowicach pozdrawiali z trybuny: I sekretarz Komitetu PZPR Budowy **Waldemar Kowalski** oraz podsekretarz stanu MHiPMB **Romuald Kozakiewicz** i naczelny dyrektor Huty Katowice **Zbigniew Szałajda.**

Gdy z głośników rozległo się: „Ida budowniczowie i hutnicy giganta polskiej metalurgii — Huty Katowice!" — zerwały się oklaski, wiwaty na cześć twórców największej z hut.

Do trybuny honorowej podbiega **Tomasz Piwowarczyk** — zetemesowiec, pomocnik maszynisty lokomotyw spalinowych Huty Katowice. Składa meldunek w imieniu hutniczej młodzieży defilującej w strojach organizacyjnych:

„Z okazji Święta Pracy — 1 Maja, I Zjazdu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i Kongresu Młodzieży Polskiej — młodzi hutnicy Huty Katowice melduja wykonanie czynu produkcyjnego na łączna wartość 1.400 tys. zł. Młodzież Huty Katowice świadoma zadań stojących przed nią zobowiązuje się do końca br. wykonać ponadplanowy czyn produkcyjny na ogólną wartość 2 mln zł.".

„Huta Katowice jest symbolem współczesnego kształtu braterskiej współpracy i przyjaźni polsko-radzieckiej!" — mówił sprawozdawca podczas manifestacji katowickiej.

A wśród przedstawicieli kilkutysięcznej załogi wielkiego placu budowy — w majowym pochodzie ulicami stolicy Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego szli również specjaliści ze Związku Radzieckiego służący na budowie huty fachowcom polskim swą wiedzą i doświadczeniem. Wraz z nimi — **Dmitrij Kuźmienko** — główny specjalista w ekipie radzieckich fachowców, Bohater Pracy Socjalistycznej. Ramię w ramię obok tych, z którymi na co dzień realizują

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ BUDOWY ▪ WOKÓŁ

MAJU, MAJU, MAJU, MAJ...

„I przyjechali tramwajem aż tutaj. Ta mała dziewczynka z biało-czerwoną chorągiewką to jego córka. Wygniotła mu nieco kołnierzyk koszuli i klapy jasnej marynarki. W pierwszomajowym pochodzie niósł ją na ramionach, obiecał jej wtedy lody truskawkowe, a gdy wysiedli na ostatnim przystanku, doszedł do wniosku, że jest za chłodno na lody.

— No, to kup mi coś innego w hucie...

— Co na przykład?

— Stal!

— Popatrz, tam wśród drzew wyjeżdża z Huty Katowice pociąg towarowy, wiezie szyny, blachy, pręty stalowe — co byś z tym robiła?

— A ty robisz stal?...

— Rozlewam.

— Sam czy z panem Romkiem?

— W stalowni jest nas kilka tysięcy...

Tak zacznę majowy felieton w przyszłym roku. Wtedy na tej stronie „Głosu Huty Katowice" znajdą się również informacje o dostawach stali z Huty Katowice dla portów Wybrzeża. Będzie maj 1977 roku... Pierwszy maj w historii wielkiej huty, która produkować będzie stal. A teraz...

Jest maj, ten maj przepiękny i zielony, maj wyścigów pokoju i kiermaszy z książkami, miesiąc zakochanych, maturzystów...

I maj na tysiącu hektarów, które tworzą obszar Huty Katowice. Przed wejściem na główny plac budowy ogromna złocista plansza. W majowym blasku słońca uśmiechają się z niej dwie twarze. Budostalowca i hutnika. I napis: „Budowlani — Hutnikom". Prawie tak jak w telewizyjnym programie „Twórcy — Twórcom". Tylko że tutaj twórcy największej Huty twórcom stali — tam gwiazdy filmu, estrady, teatru, literaci, plastycy, humoryści — twórcom z największego placu budowy...

Wiceminister MB i PMB — Romuald Kozakiewicz, który brał udział w realizacji programu w dużym studio katowickiej TV zachwycał się doskonałymi występami... budowniczych, z którymi rozmawiali artyści w rejonach Aglomerowni, Wielkich Pieców, Stalowni czy Walcowni...

— Przecież ci ludzie w kaskach, z Budostalu czy Mostostalu wcale nie mają tremy przy mikrofonie, telewizyjnej kamerze. A jak dowcipnie i kapitalnie mówią o naszej hucie — polot, inteligencja, są naprawdę doskonali...

A maj na głównym placu budowy, jak każdy miesiąc tutaj nie ma nic z sielankowej scenerii. Jest dobrze bo nie ma śniegu, mrozów. Jest gorzej bo znowu kurz. Ale jest lepiej, bo znowu bliżej, bliżej z każdym dniem do historycznego wydarzenia. Tak, można mówić: — Już tylko...

Wiele znaczą te słowa na budowie. Słowa „już tylko" — wiele znaczą w życiu człowieka. Wypowiada je zazwyczaj, gdy zbliża się do finału, gdy dobiega końca trud, który uwieńczony zostanie sukcesem... A słowa „już tylko", które padają teraz, w maju należne są ludziom pracowitym, tym, którzy te dawne „jeszcze" sprzed dwóch, trzech majów swą codzienną pracą zamienili w „już tylko".

ZA DOBRĄ ROBOTĘ

30 kwietnia w siedzibie Przedsiębiorstwa Budowy Rurociągów Energetycznych i Budownictwa Hydrotechnicznego Energopol—7 w Chełmie Śląskim odbyło się uroczyste spotkanie załóg przedsiębiorstw budujących ujęcie wody przemysłowej dla Huty Katowice i zbiornik w Dziećkowicach. Uczestniczyli w nim: I sekretarz KB PZPR **Waldemar Kowalski**, generalny dyrektor budowy, wiceminister **Romuald Kozakiewicz**, naczelny dyrektor Huty Katowice **Zbigniew Szałajda**, i Budostalu—4 **Henryk Zaręba**. 18 pracowników, którzy wnieśli największy wkład w budowę tego ważnego obiektu hutniczego, udekorowano odznaką „Budowniczego Huty Katowice".

Posiedzenie Prezydium Rady Zakładowej Huty Katowice, które odbyło się 29 kwietnia poświęcone było powołaniu Zakładowej Komisji Rozjemczej oraz rozpatrzeniu informacji na temat zakwaterowania załogi i jej przewozów. W posiedzeniu uczestniczył dyrektor do spraw pracowniczych **Kazimierz Trzaskowski**.

RADA ZAKŁADOWA HUTNIKÓW AKTYWNIEJSZA

W toku posiedzenia zwrócono uwagę na konieczność dalszego usprawniania przewozów osobowych, na potrzebę lepszych kontroli stanu technicznego i sanitarnego pojazdów, a także na konieczność wzmożenia działalności komisji do spraw analizy potrzeb i uruchomienia nowych linii przewozowych. Podjęta została również uchwała o wprowadzeniu społecznych kontroli stanu kwater dla nowych pracowników huty.

W skład nowych władz Zakładowej Komisji Rozjemczej weszli: **Józef Fujak** — przewodniczący, **Eugeniusz Kupiec** i **Tadeusz Nurek** — zastępcy przewodniczącego oraz dwunastu członków. (olk)

Bardzo udanym festynem sportowo - rekreacyjnym otworzyły tegoroczny sezon sportowy załogi Budostalu-4 i PUS Budostal. Impreza odbyła się w dniach 24—25 kwietnia w sali gimnastycznej i na obiektach sportowych osiedla hotelowego przy ul. Sadowej w Dąbrowie Górniczej - Gołonogu. Ogółem w 23 dyscyplinach i różnorodnych zmaganiach sportowo-rekreacyjnych startowało ponad 600 uczestników.

W łącznej punktacji drużynowej na pierwszym miejscu uplasował się Zarząd Eksploatacji Terenu i Urządzeń przed zespołami dyrekcji Budostalu-4 i Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych. Na czwartym — Zasadnicza Szkoła Budowlana Budostalu-4, natomiast na piątym wspólnie: ZBKS, ZBKW i ZBZT.

W poszczególnych dyscyplinach i konkurencjach zwyciężyli: **w piłce nożnej** — ZETU przed ZSB i PUS-em; **w piłce siatkowej kobiet** — ZETU przed ZBKW i PUS-em; **w piłce siatkowej mężczyzn** — ZETU przed PUS-em i ZSB; **w strzelaniu z pistoletu pneumatycznego w konkurencji kobiet** — Barbara Szczesna (ZBKS) przed Aliną Rzepecką (B-4) i Ireną Chamską (ZBKW); **w strzelaniu z pistoletu w konkurencji mężczyzn** —

FESTYN SPORTOWY BUDOSTALOWCÓW

Jerzy Cebo (B-4) przed Leonem Teerem (B-4) i Władysławem Gregorem (PUS); **w kometce kobiet** — Małgorzata Kubisa (ZETU) przed Marią Typek (ZETU) i Ireną Chamską (ZBKW); **w kometce mężczyzn** — Adam Ząbczyński (PUS) przed Marianem Ćwikilińskim (ZETU) i Zygmuntem Rojkiem (B-4); **w podnoszeniu ciężarów** — Stanisław Wójcik (ZBZT) przed Józefem Wędzikiem (ZBKS) i Alojzym Orlickim (PUS); **w szachach** — Władysław Gregor (PUS), przed Alojzym Orlickim (PUS) i Andrzejem Kosowiczem (B-4); **w brydżu towarzyskim** — Czesława i Adam Kudelscy (B-4) przed Ireną Ziembińską i Antonim Kośmiderem (PUS) oraz Władysławem Gregorem i Alojzym Orlickim (PUS); **w przeciąganiu liny** — zespół ZETU przed zespołami ZSB i PUS; **w hokeju na sali** — również ZETU przed ZSB i PUS; **w slalomie rowerowym dla dzieci** — Marzena Hryniewiecka (PUS) przed Piotrem Szadkowskim (B-4) i Elżbietą Hryniewiecką (PUS); **w slalomie krążkiem hokejowym** — Zygmunt Rojek (B-4) przed Adamem Grabowskim (ZETU) i Adamem Ząbczyńskim (PUS); **w rzutach piłką do kosza** — Marian Melka (PUS) przed Henrykiem Daneckim (PUS) i Andrzejem Heitrmanem (PUS); **w podbijaniu piłki nogami** — Zbigniew Budzyński (ZSB) przed Zbigniewem Pierzchnicą (ZSB) i Henrykiem Polecznym (ZSB); **w pingpongu dmuchanym** — Paweł Szadkowski (B-4) przed Tadeuszem Olczykiem (B-4) i Małgorzatą Kubisą (ZETU); **w wypychaniu z koła** — Marian Ćwikliński (ZETU) przed Witoldem Urbańskim (ZBKW) i Janem Typkiem (ZETU), **w zbijaniu piramidek** — Marian Melka (PUS) przed Piotrem Szadkowskim (B-4) i Zbigniewem Budzyńskim (ZSB); **w biegu przełajowym dziewcząt na 300 m** — Marzena Hryniewiecka (PUS) przed Elżbietą Hryniewiecką (PUS) i Elżbietą Korzuchowską (PUS); **w biegu przełajowym kobiet na 600 m** — Maria Typek (ZETU) przed Jolanta Liszkiewicz (PUS) i Urszula Kotlarz (PUS); **w biegu przełajowym chłopców na 600 m** — Paweł Szadkowski (B-4) przed Jackiem Winklerem (PUS) i Piotrem Szadkowskim (B-4); **w biegu przełajowym mężczyzn na 2000 m** — Jan Typek (ZETU) przed Antonim Zawiszą (B-4) i Czesławem Wójtowiczem (ZSB).

Organizatorzy — rady zakładowe PUS i B-4 oraz działające przy nich Związkowe Rady Kultury Fizycznej ufundowały dla zwycięzców indywidualnych i drużynowych cenne nagrody rzeczowe, które wraz z dyplomami pamiątkowymi wręczono na uroczystym wieczorku rozrywkowo-tanecznym, jaki odbył się w Międzyzakładowym Domu Kultury. (ag)

Wiosna nie tylko ptaki odbywają podróże. Słońce, wiatr i pierwsza zieleń wyrywa każdego z nas z fabrycznych hal lub miejskich murów. Dokąd?

Ot, chociażby do Rogoźnika, gdzie wybrało się w pierwsze dni maja aż 300 pracowników Huty Katowice. Prócz występów piosenkarzy i aktorów scen śląskich — takich jak **Bożena Didberner, Jan Górski, Stenia Sarnak**, oraz popisów czeskiego duetu iluzjonistów — uczestnicy oglądali także mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Huty Katowice i klubu sportowego Orzeł Rogoźnik. Zwyciężyli gospodarze w stosunku 5:1.

UDANA ZABAWA

Wśród wielu innych atrakcji, dużym powodzeniem cieszyły się gry i zabawy sprawnościowe: zawody wędkarskie, podciąganie na linie, bieg na szczudłach, rzuty lotkami do tarczy, wyciskanie ciężarka, a także bieg w workach.

W wielu konkurencjach brały udział całe rodziny, jak to było w przypadku małżeństwa **A. A. Wrenkowiczów** z dwoma synami. Uczestnicy zawodów wygrali wiele atrakcyjnych nagród: piłek, leżaków, materacy, pledów, plecaków. Na przykład zdobywca pierwszej nagrody w biegu na szczudłach, pracownik Budostalu - 4 — **Jan Świder**, wygrał składane krzesełko turystyczne. (olk)

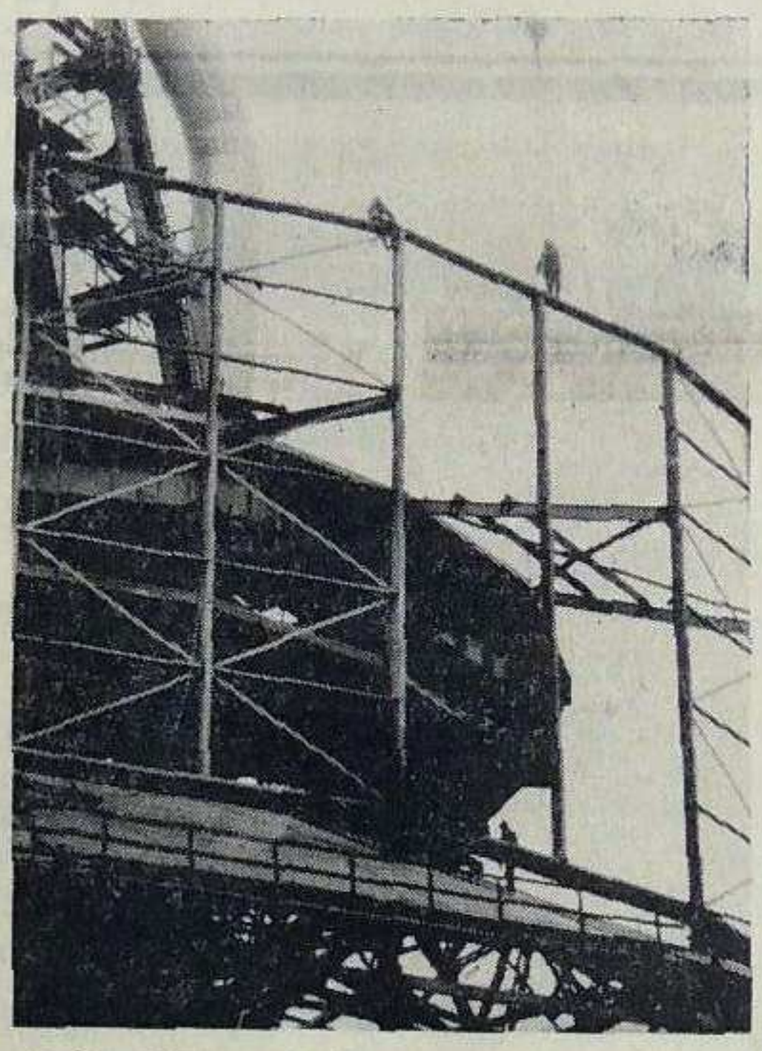

Budowa jednego z największych obiektów Huty Katowice wielkiego pieca stanowi przykład międzynarodowej współpracy. Elementy tego kolosa pochodzą z wielu krajów. Podstawowe konstrukcje i przede wszystkim myśl techniczna to dzieło polskich i radzieckich fachowców. Urządzenia transportowe dostarczono z Japonii, Francja przysłała specjalną aparaturę, a RFN i Luksemburg część nowoczesnych urządzeń specjalnych.

TURNIEJ SZACHOWY

Związkowa Rada Koordynacyjna i PUS organizują w dniu 13 maja, w Klubie Osiedlowym na os. Strzemieszyce-Sulno (blok I, pok. 014) **indywidualny błyskawiczny turniej szachowy o tytuł Pierwszego Championa „Stalowych Pól" Huty Katowice.** Początek o godzinie 16.30.

Udział w turnieju może wziąć każdy budowniczy i pracownik Huty Katowice, niezależnie od posiadanej kategorii szachowej (amatorzy i czynni zawodnicy) i bez względu na miejsce zamieszkania.

Zgłoszenia przyjmowane będą bezpośrednio przed rozpoczęciem rozgrywek, tzn. od godz. 15.

W turnieju obowiązywać będą przepisy tzw. „gry błyskawicznej" i rozegrany zostanie on systemem szwajcarskim (8—10 rund). Szczegółowy regulamin turnieju zostanie podany wszystkim uczestnikom przed rozpoczęciem rozgrywek.

Dla zwycięzców przewidziane są cenne nagrody rzeczowe i honorowe. Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału.

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Redaguje zespół w składzie: **Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji), **Elżbieta Bujno, Zbigniew Figal, Olgierd Kostrowicki, Janusz Kwiatkowski** (redaktor techniczny) i **Józef Sapa** (fotoreporter).

Adres redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonu: 62-20-56 i 62-22-56 do 58 wewn. 133. **Wydawca:** PP Huta Katowice w Budowie. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch" Liebknechta 77 40-083 Katowice. Nakład 10.000 egz. Nr zam. 1904/76 N-6

27 kwietnia załoga Komobexu z Częstochowy przekazała, po skończeniu robót budowlanych wytwórnię wód gazowanych, która wchodzić będzie w skład kompleksu obiektów Centralnej Kuchni Huty Katowice. Na dwa dni przed majowym świętem na budowę powędrowało kilka tysięcy butelek wody sodowej i oranżady, „wyprodukowanej" przy okazji próbnego rozruchu.

WODA I ORANŻADA Z WŁASNEJ WYTWÓRNI

Terminowe przekazanie do dalszych robót tego ważnego obiektu gastronomicznego, to zasługa m.in. kierowników: inż. **Zbigniewa Jabłońskiego** i **Stanisława Frańczaka**, mistrzów **Zbigniewa Popczyka, Aleksandra Kocjana** i **Zenona Szlabuna** oraz brygad murarsko - betoniarskich: **Władysława Worka, Stanisława Bejma**, i montażowej — **Henryka Woszczyny**. Całością robót montażowych kierował **Zdzisław Bober**.

PRZEPRASZAMY!

Serdecznie przepraszamy mgr **Witolda Zbierowskiego** za niezamieszczenie jego nazwiska pod artykułem „Handel, konsumpcja, opinia konsumentów", którego to artykułu mgr Zbierowski był Autorem. Publikacja ukazała się w numerze 13 „Głosu" z dnia 30 kwietnia br.

W BUDOSTALU - 4

OTWARCIE SEZONU WĘDKARSKIEGO

Członkowie Sekcji Wędkarskiej „Budostalu—4" z Koła Polskiego Związku Wędkarskiego przy Hucie Katowice otworzyli sezon wędkarski towarzyskimi zawodami sportowymi. Miejscem sportowych zmagań w dniu 2 maja była rzeka Nida koło miejscowości Chroberz w województwie kieleckim.

Ta piękna i rybna rzeka, wijąca się wśród łąk i pól uroczego zakątka ziemi kieleckiej, przyciąga w każdy wolny od pracy dzień, setki amatorów tego relaksowego sportu. Połowy wędkarskie w tej rzece należą zawsze do bardzo atrakcyjnych. Tu bowiem wędkarze z całego kraju notują swoje rekordowe połowy okazałych sumów, kleni, brzan, sandaczy, boleni i węgorzy. Poza tym Nida bogata jest w szczupaka, jazia, leszcza, karpia, świnkę, płoć oraz duże okazy krąpia. Zasoby rybne tej rzeki są wynikiem czystej i dobrze natlenionej wody, ponieważ nad Nidą brak jest zakładów przemysłowych.

W drodze nad Nidę, już w autokarze wędkarze Budostalu—4 naradzali się i dyskutowali na temat zawodów i wspominali o ubiegłorocznych sukcesach. Wzajemne porady i uwagi o sposobie łowienia i stosowania zanęt i przynęt świadczyły, że znajomość tej dziedziny sportu nie jest obca budowniczym Huty Katowice a rybostan tej rzeki znają doskonale.

Punktualnie o siódmej 18 wędkarzy rozpoczęło zmagania o palmę pierwszeństwa w swojej Sekcji. Od tego momentu jedynym obiektem ich zainteresowania stał się kołyszący i wolno płynący po wodzie spławik. Każdy jego ruch był śledzony pieczołowicie a najmniejsze poruszenie lub zanurzenie mobilizowało wędkarza do natychmiastowego zacięcia. Na stanowisku 6 z wielką uwagą wędkował dyrektor naczelny Budostalu—4 **Henryk Zaręba**, któremu dzielnie pomagał jego 11-letni syn, Andrzej. Ale ryba nie miała apetytu na dyrektorską przynętę.

Po kilkunastu minutach zanotowano pierwszą zdobycz, którą okazała się 24-centymetrowa płoć złowiona przez zawodnika na 4 stanowisku. — Brawo Marek! krzyknął kolega z sąsiedztwa. Inni spojrzeli na triumfatora trochę zazdrośnie, ale przestali natychmiast interesować się szczęściarzem, bo musieli pilnować swoich wędzisk. Jeszcze złowiono kilka płoci, jelca i ukleję. Pod koniec zawodów nagle ktoś krzyknął — Jeeest! Mam! Usłużny kolega z sąsiedniego stanowiska zapytał — Może podbieraka, kolego!? — Nie, nie potrzeba — odezwał się ciągnący rybę wędkarz — to jakaś mała płoteczka. Okazało się, że był to jelec, który ważył zaledwie 20 gramów.

Po zważeniu ryb przez komisję sędziowską (oczywiście, bezstronną i z innego Koła PZW) okazało się, że najlepszym wędkarzem tych pierwszych w bieżącym roku zawodów towarzyskich został **Marek Sikorski** z Zarządu Eksploatacji Terenu i Urządzeń, który za złowione dwie płocie uzyskał 282 pkt. Drugie miejsce zajął, ze 152 punktami, **Waldemar Szymborski**, też z ZETU, a trzeci był **Bonifacy Szyja** z dyrekcji Budostalu—4; złowił on dwie ryby i uzyskał 102 pkt. Dalsze miejsca zajęli: Henryk Kozera z ZETU i Marian Lorek z Zarządu Budostal—4. Wymieniona piątka otrzymała nagrody rzeczowe w postaci sprzętu wędkarskiego, które zwycięzcom wręczył dyrektor Henryk Zaręba.

Po konkursie otwarcia sezonu wędkarze udali się na dalsze połowy. Mimo sprzyjającej i słonecznej pogody oraz odpowiedniego stanu wody w rzece, połowy nie były nadzwyczajne. Wprawdzie złowiono szczupaka, sporego leszcza i kilkadziesiąt płoci, ale nie można mówić o specjalnym sukcesie wędkarskim. Natomiast udała się znakomicie wycieczka wędkarzy — pracowników Budostalu—4, którzy odprężyli się i wypoczęli oraz nabrali sił do oczekujących ich trudnych dni na budowie.

Pisał i fotografował: **ZDZISŁAW KEMPA**

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ludzi dobrej roboty. Wielką wagę zatem przywiązujemy do bezpośrednich wizyt u przodujących ludzi na stanowiskach pracy, do wyróżniania ich i honorowania. Te formy, praktykowane wśród ludzi dobrze przecież zarabiających, mają nieocenioną wartość moralną, przynoszą im wielką satysfakcję i są czynnikiem mobilizującym do jeszcze lepszej i wydajniejszej pracy.

I po drugie, czynnikiem wyzwalającym nowe siły, inspirującym do wydajniejszej pracy, było wprowadzenie z inicjatywy Komitetu PZPR Budowy zasady personalnej odpowiedzialności członków egzekutyw i dyrekcji za terminowe wykonywanie zadań. Dzięki temu wcześniej zakończyliśmy wiele ważnych prac na „linii stali" i wierzę, że w przyszłości zasada ta również przynosić będzie pożądane efekty.

ralnym jest wyjaśnianie polityki partii na tym placu budowy, dotarcie z nią do bezpośredniego wykonawcy i kształtowanie jego zaangażowanych postaw. A więc współudział w kształtowaniu właściwych postaw ludzkich — to zasadnicze działanie partyjne każdego uczestnika grupy aktywu robotniczego.

Bardzo istotnym elementem w tej działalności jest zbliżenie aktywu robotniczego do instancji partyjnej. Dlatego spotkania z aktywem robotniczym stały się dialogiem między instancją partyjną, a aktywem zatrudnionym przy robotach budowlano-montażowych i przy bezpośredniej produkcji.

Najczęstszymi tematami miesięcznych spotkań są problemy związane z uchwałami partii, polityką ekonomiczno-społeczną kraju, a przede wszystkim zagadnienia dotyczące bezpośrednio placu budowy, a więc terminowość, gospodarność, dyscy-

cy, spotkał się z pełnym społecznym poparciem i uznaniem.

Chciałbym podkreślić, że w ostatnim czasie aktyw robotniczy wysunął szereg konkretnych wniosków dotyczących terminowego wykonywania zadań, racjonalnego wykorzystywania czasu pracy przy robotach budowlanych i stosowania szerokich frontów robót.

W obecnych warunkach spotęgowanego tempa budowy, coraz bardziej zaostrzonych terminów, dużego zaangażowania aktywu w realizację zadań zachodzi konieczność zmian w dotychczasowym systemie pracy. Zaproponowaliśmy wspólnie zmniejszenie ilości odbywanych narad, zebrań i spotkań absorbujących czas załóg, organizowanie pracy ideowo-wychowawczej w nowo zorganizowanych „rejonach propagandowych" bezpośrednio na stanowiskach roboczych, mając na uwadze minimalne odrywanie ludzi

▪ PARTIA W DZIAŁANIU ▪

— A więc realizacja zadań widziana przez pryzmat człowieka. A co dla człowieka, dla ludzi wznoszących tę hutę?

— Dla ludzi konsekwentnie realizujemy partyjny program rozwoju zaplecza socjalno-bytowego. Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, że nie może być mowy o terminowym i dobrym jakościowo wykonawstwie zadań produkcyjnych bez tworzenia coraz lepszych warunków socjalnych i bytowych. Dlatego tak dużą wagę przywiązujemy do spraw ludzkich, i dlatego w dalszym ciągu inspirować będziemy działania na rzecz poprawy sytuacji mieszkaniowej budowlanych i hutników, orga-

i rozszerzania form popularyzacji ludzi dobrej roboty.

I po trzecie wreszcie, kontynuować będziemy takie wypróbowane metody pracy partyjnej jak rozmowy indywidualne, przydzielanie i rozliczanie z konkretnych zadań partyjnych, spotkania sekretariatu KB PZPR z kierownictwami polityczno-gospodarczymi rejonów inwestora i wykonawcy, szerokie angażowanie do realizacji tych celów organizacji związkowej, ZSMP i organizacji masowych.

Wprowadziliśmy nowe formy organizacji grup partyjnych i nowe formy przydziału zadań. W okresie szybkiego postępu prac na budowie, przydzielamy zadania partyjne na

INSPIRACJE, INICJATYWY, EFEKTYWNOŚĆ...

Dzięki partyjnym inspiracjom duch wielkiej budowy panuje na wszystkich odcinkach i we wszystkich kolektywach, atmosfera rzetelnej pracy i odpowiedzialności za powierzone zadania. Członkowie partii przewodzą w wielkim dziele wznowienia inwestycji, o wadze której nie trzeba już nikogo przekonywać.

— Komitet PZPR Budowy wielką wagę przywiązuje do pracy i działań aktywu robotniczego. Jakie formy i metody stosowane są w pracy z aktywem robotniczym?

W okresie systematycznego napływu załóg i członków partii na budowę, podjęliśmy pracę ideowo-wychowawczą z aktywem robotniczym. Celem tej pracy jest przekazywanie aktywowi robotniczemu właściwych informacji politycznych niezbędnych do prowadzenia działalności wyjaśniającej w najniższych ogniwach partyjnego działania.

Następny cel — to przygotowanie aktywu do mobilizacji załóg i grup wokół stale rosnących zadań na placu budowy. Natomiast celem generalnym jest wyjaśnianie polityki partii na tym placu budowy, dotarcie z nią do bezpośredniego wykonawcy i kształtowanie jego zaangażowanych postaw. A więc współudział w kształtowaniu właściwych postaw ludzkich — to zasadnicze działanie partyjne każdego uczestnika grupy aktywu robotniczego.

Bardzo istotnym elementem w tej działalności jest zbliżenie aktywu robotniczego do instancji partyjnej. Dlatego spotkania z aktywem robotniczym stały się dialogiem między instancją partyjną, a aktywem zatrudnionym przy robotach budowlano-montażowych i przy bezpośredniej produkcji.

Najczęstszymi tematami miesięcznych spotkań są problemy związane z uchwałami partii, polityką ekonomiczno-społeczną kraju, a przede wszystkim zagadnienia dotyczące bezpośrednio placu budowy, a więc terminowość, gospodarność, dyscyplina pracy, tworzenie zwartych kolektywów pracowniczych, praca z kandydatami PZPR, rozdział zadań partyjnych, bieżące rozważanie trudności i ich eliminowanie.

— Jakie są konkretne efekty tej pracy?

— Apel Komitetu PZPR Budowy **„wykonamy więcej i lepiej, niż to wynika z naszych obowiązków"** skierowany do załóg budowlanych i hutników i udział w jego realizacji stał się przedmiotem szczególnej troski tego aktywu. Troska ta objawiła się m. in. w tym, że przy napiętych tegorocznych zadaniach, znaleziono metodę mobilizacji załóg do zwiększonego wysiłku i odpowiedzialnego podejmowania zobowiązań, z równoczesnym opracowaniem obiektywnych metod oceny najbardziej efektywnych zobowiązań i ludzi realizujących te zadania.

Na apel odpowiedziało ponad 70 proc. zatrudnionych na placu budowy. Zadeklarowany dodatkowy wysiłek załóg budowlanych, montażowych i hutniczych jeszcze raz potwierdził robotnicze zrozumienie dla potrzeby dobrej i rzetelnej pracy, a także opracowanie systemu szybkiej i skutecznej informacji dla aktywu robotniczego, z zachowaniem kierunku zwrotnego aktyw — Komitet PZPR Budowy.

Dużą wagę przywiązujemy do systemu ocen ludzi wyróżniających się w pracy i społecznym działaniu. O tych problemach mówimy także na spotkaniach sekretariatu KB PZPR ze średnim i niższym dozorem technicznym budowniczych i kadrą eksploatacyjną Huty Katowice. Spotkania te przybliżają wszystkich aktywnych pracowników budowy do instancji partyjnej, dzięki czemu, w sposób dokładny i bezpośredni, możemy określić występujące jeszcze nieprawidłowości i podjąć działania zmierzające do ich usunięcia.

Wracając do Waszego pytania — jakie są konkretne efekty tej pracy? — odpowiem tak: wszystko to stwarza przesłanki do podejmowania i wykonywania coraz trudniejszych zadań produkcyjnych dla utrzymania terminów realizacji poszczególnych obiektów, w tym wyjątkowo ważnych, leżących na „linii stali".

nizowania kulturalnej rozrywki i godziwego wypoczynku po pracy.

— Przed nami kilka najtrudniejszych miesięcy, które zadecydują o powodzeniu całego przedsięwzięcia. Jakie główne kierunki wytyczone zostały przez organizację partyjną w zakresie terminowej realizacji zadań?

— W pracy partyjnej głównym przedmiotem naszego działania będzie nadal tworzenie warunków do wysokiej jakości wykonywanych robót, terminowość przekazywania frontów robót i obiektów, oraz realizacja zakresu prac objętych harmonogramem na „linii stali", gdyż naszym zadaniem jest nie tylko wybudowanie huty, ale jej pełny rozruch. A o tym zadecyduje kadra hutnicza. To po pierwsze.

Po drugie, tworzyć będziemy i pogłębiać klimat współodpowiedzialności przez zacieśnianie więzi z załogami, rozszerzanie form udziału aktywu robotniczego w podejmowanych decyzjach, przez wytwarzanie klimatu równania do najlepszych, w drodze różnicowania

dwa tygodnie lub miesiąc i konsekwentnie rozliczamy je. Taka forma pracy sprzyja aktywizacji członków partii w najniższych ogniwach partyjnego działania.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności, jaka na nas ciąży. Wybudowanie huty oraz oddanie jej do eksploatacji w wyznaczonych terminach to trudne zadanie. Produkcja Huty Katowice, na którą czeka cały kraj, spotęguje przecież rozwój całej naszej gospodarki narodowej. Dotychczasowa praca wszystkich ludzi rzetelnego trudu, zaangażowanie członków partii, brygad i zespołów pracowniczych jest gwarancją, że budowniczowie i hutnicy wywiążą się z zadań, jakie przed nimi postawiła partia.

Zapewniliśmy o tym I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza kilkanaście dni temu i słowa dotrzymamy.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: LESZEK MAJEWSKI

W UZNANIU ZA TRUD I WYSIŁEK

To były spotkania z ludźmi pracowitymi. Odświętne, bo zbliżało się Święto Pracy. W wielu przedsiębiorstwach zasiadali przy stołach do uroczystych obiadów dyrektorzy i brygadziści, referenci i mistrzowie. W świetlicach, mniejszych czy większych salach wznoszono toasty za pomyślność. Dziękowano za trud, za wysiłek. Roz-

mawiano o pracy. Te dwu, trzygodzinne spotkania były okazją do podsumowań, do refleksji o dniach pracowitych. Wręczono dyplomy uznania, do klap marynarek przypinano odznaki „Budowniczy Huty Katowice".

Tak było również w Zakładzie Produkcji Pomocniczej, gdzie na spotkaniu przed Świętem Pracy można było wspominać trudne dni budowy Centralnej Wytwórni Betonu. Można było również przypomnieć dzień na przedwiośniu tego roku, kiedy to załoga tej fabryki betonu wyprodukowała milionowy metr sześcienny betonu. Dzięki takim jak elektryk Aleksander Kołoda, operatorzy węzłów betoniarskich: Andrzej Bielny, Jerzy Wydmański, ślusa-

rze brygadziści Władysław Pawłowicz, Zdzisław Wójcik, którym przypięto odznaki budowniczych Huty Katowice w czasie spotkania w ZPP. A klimat w jakim przebiegały spotkania kierownictwa wielu przedsiębiorstw z załogą był jedyny w swoim rodzaju. Bo był to klimat niepowtarzalny — tak jak dzieło, które jest tu tworzone. Dzieło niepowtarzalne. (f)

Zdj.: M. Domagała

MAJOWE SPOTKANIE

Uroczystą wieczornicę 1-majową połączoną z wręczeniem legitymacji członkom i kandydatom partii zorganizował w przeddzień Święta Pracy kolektyw kierowniczy Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych. Na zaproszenie Podstawowej Organizacji Partyjnej w wieczornicy uczestniczyli specjaliści radzieccy **Siergiej Fatajew i Mikołaj Bragin**, których załoga przedsiębiorstwa przyjęła gorącą owacją i kwiatami.

Dwunastu przodujących w pracy członków załogi PUS otrzymało specjalne karty z pierwszomajowymi życzeniami podpisanymi przez kierownictwo partyjno-gospodarcze i związkowe przedsiębiorstwa.

Spotkanie 1-majowe załogi PUS zakończyła część artystyczna z udziałem artystów Operetki Śląskiej w Gliwicach.

Na zdjęciu: I sekretarz organizacji partyjnej PUS **Bogdan Majchrzak** wręcza legitymacje PZPR nowym członkom i kandydatom partii.

CENNE ZOBOWIĄZANIA

Na wiecu poprzedzającym pierwszomajowe święto załogi kilkudziesięciu przedsiębiorstw, wznoszące ponad 80 obiektów wydziału tlenowni i ciepłowni podjęły kompleksowe zobowiązania produkcyjne, które pozwoli na skrócenie normatywnych cykli realizacyjnych. Dzięki wzmożonemu wysiłkowi ambitnych kolektywów pracowniczych Energoprzemu, Energomontażu: Południe, Północ i Zachód, Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, Instalu, Elektrobudowy, Termoizolacji i wielu innych — wcześniej niż zakładano przekazane zostaną użytkownikowi: rozdzielnia główna stacji energetycznej nr 1 stacja przepompowania wody. Skrócony zostanie czas montażu turbodmuchawy nr 1, turbosprężarki, jednego agregatu tlenowego, stacji sprężarek tlenu i azotu. Wymienione urządzenia stanowią ważny punkt „linii stali", a ukończenie ich budowy wpłynie na terminowe uruchomienie pozostałych urządzeń hutniczych.

Tekst zobowiązania stwierdza: Budowniczowie tlenowni i ciepłowni Huty Katowice, doceniając decydujące znaczenie węzłów energetycznych dla uruchomienia podstawowych wydziałów huty ze szczególnym zaangażowaniem i mobilizacją wykonają swoje zdania, by zapewnić uruchomienie produkcji w IV kwartale bieżącego roku. Księgi zobowiązań przekazane zostały na ręce I sekretarza KB PZPR — **Waldemara Kowalskiego** i generalnego dyrektora budowy — ministra — **Romualda Kozakiewicza.** (elb)

RAJD SAMOCHODOWY SZLAKIEM WALK

W przeddzień pierwszomajowego święta Związkowa Rada Koordynacyjna przy współudziale Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych i Oddziału PTTK budowy Huty Katowice zorganizowała rajd samochodowy tradycyjnym szlakiem walk klasy robotniczej Zagłębia Dąbrowskiego. Impreza odbyła się w ramach Miesiąca Pamięci Narodowej.

W rajdzie, którego trasa wynosiła 80 km i przebiegała przez centrum Dąbrowy Górniczej, Zagórze, Klimontów, Ostrowy Górnicze, Strzemieszyce, Łosień i Ząbkowice — wzięło udział 38 pojazdów, których kierowcy reprezentowali pięć przedsiębiorstw budujących hutę.

Przy dźwiękach klaksonów oraz orkiestr, które brały udział w okolicznościowych capstrzykach, uczestnicy imprezy składali wiązanki kwiatów pod pomnikami walki i męczeństwa w wymienionych miejscowościach. Rajd budowniczych Huty Katowice cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców miejscowości przez które biegła trasa. Przy pomnikach warty honorowe zaciągnęli miejscowi harcerze co sprawiło, że składanie kwiatów u stóp pomników miało bardzo uroczysty przebieg. (ag)

Zdj. M. Domagała

NASI LUDZIE W »PORĘBIE«

Marian Jaworek i Wiesław Gwoździk (z tyłu, pierwszy i drugi od lewej) są częstymi gośćmi na stanowiskach obsługiwanych przez pracowników Huty Katowice.

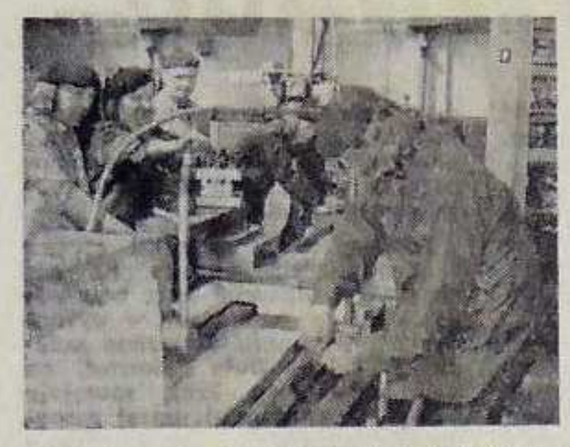

Czwórka nierozłącznych przyjaciół ze swym brygadzistą Aleksandrem Kucią (trzeci z lewej) montuje uniwersalne tokarki.

Anna i Stanisław Kalmanowie poznali się w okienku wypożyczalni narzędzi...

GIGANTOWI METALURGII, JAKIM JEST HUTA KATOWICE, POTRZEBNI SĄ FACHOWCY O RÓŻNYCH SPECJALNOŚCIACH, DOBRZE PRZYGOTOWANI DO SAMODZIELNEJ PRACY. BY JĄ DOBRZE WYKONYWAĆ, NIE WYSTARCZY ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ CZY TECHNIKUM – KONIECZNA JEST PRAKTYKA I DOŚWIADCZENIE. DLATEGO WŁAŚNIE WRAZ Z BUDOWĄ HUTY SZKOLI SIĘ JEJ PRZYSZŁĄ KADRĘ, KIERUJĄC PRACOWNIKÓW DO KLUCZOWYCH ZAKŁADÓW PRACY W KRAJU I ZA GRANICĄ.

W pionie mechanicznym największy OŚRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO HUTY KATOWICE POWSTAŁ WŁAŚNIE W FABRYCE OBRABIAREK CIĘŻKICH PONAR — PORĘBA. Umowę w tej sprawie zawarto w sierpniu ubiegłego roku, a już we wrześniu przyjechało do Zawiercia 91 pracowników huty, by pod okiem doświadczonych fachowców przygotowywać się do samodzielnej pracy w Wydziale Mechaniczno-Konstrukcyjnym W-32. Przybyli z różnych stron kraju, średnia ich wieku wynosi 24 lata, większość legitymuje się ukończeniem zasadniczej szkoły zawodowej.

Najliczniejszą grupę przygarnęły oddziały obróbki mechanicznej, gdzie zdobywają praktykę i doświadczenie przyszli tokarze, frezerzy, wytaczarze czy dłutowacze. Pracowników huty spotkać można również w obu wydziałach montażowych, w narzędziowni i hartowni, a nawet w modelarni metalowej.

— *Pracowników Huty Katowice potraktowaliśmy na równi z naszymi i dołożyliśmy wszelkich starań, by szybko wrośli w nasz kolektyw i społeczność „Poręby", by Huta Katowice miała w nich dobrze przygotowanych fachowców* — mówi kierownik Działu Szkolenia Zawodowego „Poręby" *Marian Drabek.* — *Chociaż nie było to łatwe, zapewniliśmy im opiekę czołowych specjalistów w poszczególnych zawodach oraz stanowiska pracy, narzędzia i odzież ochronną, zakwaterowanie w mieszkaniach prywatnych i obiady w stołówce zakładowej.*

Nad pracą całej grupy czuwa **Wiesław Gwoździk** — pracownik „Poręby" od 1954 roku, obecnie mistrz w Hucie Katowice. W ciągu ponad 20 lat pracy w tym zakładzie przeszedł kilka stanowisk pracy, poznał wszystkie tajniki zawodu, nauczył się dobrego organizowania roboty i zawarł wiele znajomości. To mu pomaga w pełnieniu odpowiedzialnej i trudnej roli kierownika grupy pracowników huty, rozproszonych po różnych wydziałach. Jest wśród nich popularny, cenią go za fachowość i zaangażowanie, za umiejętność znalezienia ze wszystkimi wspólnego języka i autentyczną troskę o codzienne sprawy ludzi powierzonych jego opiece.

Jego bazą jest oddział M-6, ale trudno go tu zastać, gdyż jest w ciągłym ruchu. Codziennie odwiedza wszystkie stanowiska, na których pracują ludzie z huty, rozmawia z nimi i ich przełożonymi, radzi i pomaga w trudnych sytuacjach, a gdy zajdzie potrzeba — skutecznie interweniuje. W rozmowie z nami podkreśla, że efektów pracy jego podopiecznych nie można oceniać wyłącznie na podstawie osiąganych przez nich norm. Głównym celem jest podniesienie kwalifikacji zawodowych w renomowanym zakładzie, który stawia wysokie wymagania w zakresie precyzji wykonania.

— *Znam dobrze ten zakład i mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że praca w nim jest rzeczywiście szkołą dobrej roboty* — oświadcza. — *Wydaje mi się zresztą, że korzyści z naszej obecności tutaj są obustronne. Huta zyska dobrze przeszkolonych fachowców; „Poręba" złagodziła częściowo niedobór zatrudnienia — szczególnie w wydziałach obróbki mechanicznej, co w dużym stopniu pomogło w realizacji trudnych zadań produkcyjnych. Jest to przykład owocnej, dobrze rozumianej współpracy.*

ZASŁUŻYLI NA UZNANIE

Zbigniew Wrona pracował poprzednio w Zakładach Wapienniczych w Trzuskawicy k/Kielc. Zachęcony wysoką rangą budowy i rozmachem przedsięwzięcia, zgłosił chęć pracy w Hucie Katowice. Jest jednym z tych, którzy przygotowują się do niej w „Porębie". Odbył kilkumiesięczną praktykę, obecnie jest brygadzistą, „prawą ręką" Wiesława Gwoździka.

— *Fachowcy z „Poręby" nie mają przed nami żadnych tajemnic* — mówi. *Są życzliwi, chętnie dzielą się swym doświadczeniem, radzą i pomagają w potrzebie. Ja osobiście zawdzięczam bardzo dużo Kazimierzowi Setmanowi, z którym pracowałem przy śrubach pociągowych. Nauczyłem się tam dużej dokładności i poznałem nieznane mi dotychczas tajniki zawodu tokarza.*

Przykład Kazimierza Setmana nie jest odosobniony. Serdeczną troską otoczyli swoich podopiecznych z huty również inni cenieni pracownicy z „Poręby": tokarz **Marian Hamerlik**, frezer **Szymon Adamczyk**, wytaczarz **Stanisław Rok**, dłutowacz **Tadeusz Mazur**. Przygotowani przez nich stażyści wyrabiają średnio 90 proc. normy. W warunkach „Poręby", gdzie detale wykonywane są jednostkowo, jest to duże osiągnięcie. Na uznanie zasłużyli również kierownicy oddziałów i wydziałów — przede wszystkim **Marian Jaworek i Witold Nowak** z obróbki mechanicznej.

Oddział M-3 kierowany przez **Mariana Jaworka** jest główną „kuźnią kadr" dla Huty Katowice. W szczytowym okresie odbywało tutaj praktykę 14 pracowników huty. Po wstępnym przeszkoleniu kierownictwo oddziału nie zawahało się powierzyć im samodzielnych stanowisk pracy. Najtrudniej było opanować obsługę skomplikowanej frezarki „Gleason" wykonującej koła stożkowo-łukowe, ale i tutaj osiągane wyniki były z każdym dniem coraz lepsze.

M-3 przoduje wśród oddziałów obróbki mechanicznej. Niegdyś średnie wyrobienie normy wynosiło tutaj 122 proc., obecnie osiąga się 150 proc. Jest w tym również zasługa przodujących pracowników Huty Katowice: **Romana Dulki, Kazimierza Kondrackiego, Zygmunta Koszka, Andrzeja Machnio, Józefa Mikuszewskiego, Jerzego Mycy, Jana Resnera i Andrzeja Wiśniewskiego.** W nagrodę za dobrą robotę otrzymali premie z funduszu mistrzowskiego. W „Porębie" jest to dowód wysokiego uznania, swego rodzaju „pasowania na fachowca".

Większość przybyłych tutaj w sierpniu ubiegłego roku pracuje już samodzielnie — pojedynczo lub w brygadach, niekiedy na skomplikowanych maszynach, wymagających wysokich kwalifikacji. **Marian Gajda i Włodzimierz Leśny** obsługują ciężką frezarkę WPF-200, poznali również frezarkę FBD-325, która będzie zainstalowana w wydziale W-32.

Goście z Huty Katowice wtopili się w kolektywy pracownicze „Poręby", zrośli się z nimi. W 12-osobowej brygadzie montażowej kierowanej przez **Aleksandra Kucię** zastaliśmy czwórkę nierozłącznych przyjaciół: **Tadeusza Grzesika, Jana Kota, Jana Miszkiewicza i Franciszka Roszczaka.** Wraz z miejscowymi pracownikami montują popularne tokarki uniwersalne TPK-80, TPK-80 bis i Tr-90, które już teraz można spotkać w parku maszynowym wydziału W-32.

— To dobrzy pracownicy, chętni do roboty — mówi o nich brygadzista Aleksander Kucia. — Szybko zżyli się z załogą naszego wydziału i nawiązali znajomości z naszymi ludźmi. Myślę, że Huta Katowice będzie miała z nich pożytek. Życzymy jej tego, chociaż nie ukrywam, że żal nam będzie rozstawać się z nimi.

Marian Gajda i Włodzimierz Leśny samodzielnie obsługują ciężką frezarkę bramową.

— Bardzo dużo zawdzięczam Kazimierzowi Setmanowi (pierwszy z lewej) — mówi brygadzista Wrona.

JAK U SIEBIE

Tylko nieliczni nie sprostali stawianym im wymogom i odeszli. Większość sprawdziła się. Doskonaleniu ich umiejętności towarzyszyło dojrzewanie polityczne i społeczne. W ciągu kilku miesięcy pobytu w „Porębie" 18 młodych pracowników huty złożyło podania o przyjęcie w poczet kandydatów PZPR, kilku z nich ukończyło tutaj pomyślnie podstawowy kurs szkolenia partyjnego. Na zebrania przyjeżdżają do macierzystej OOP, ale codzienne problemy rozwiązują bezpośrednio w grupie partyjnej. Pomaga im w tym Komitet Zakładowy PZPR „Poręby", z którym utrzymują bardzo ścisły kontakt. Współdziałają także z grupą związkową i kołem ZMS, tworząc razem operatywny i dobrze rozumiejący się kolektyw.

Wykazują sporo inicjatywy w organizowaniu wolnego czasu. Stosunkowo często organizują wyjazdy na imprezy artystyczne i sportowe, są bywalcami Zakładowego Domu Kultury, klubu młodzieżowego „Kaktus" i dyskusyjnego klubu filmowego „Glob", korzystają z biblioteki i czytelni. Mimo to (i chyba słusznie) narzekają na brak szerszych możliwości pożytecznego relaksu, więc starają się we własnym zakresie wypełniać wolny czas. Dużym powodzeniem cieszył się wewnętrzny turniej tenisa stołowego. Startowało kilkunastu pingpongistów. Był wśród nich również mistrz Wiesław Gwoździk — jeden z inicjatorów imprezy, ale zwycięskie laury przypadły w udziale Józefowi Chmielewskiemu. Poza tenisem stołowym dużą popularnością cieszy się siatkówka i koszykówka. Na treningi w sali gimnastycznej zespołu szkół zawodowych przychodzi zawsze wielu chętnych.

Okres pobytu pracowników Huty Katowice w „Porębie" dobiega końca. Część z nich pracuje już na wydziale W-32, pozostali zasilą jego kadrę w najbliższym czasie. Wtopią się w wielotysięczną załogę Huty Katowice, ale z pewnością nigdy nie zapomną o tych kilku miesiącach pobytu w „Porębie", które były dla nich szkołą dobrej roboty i życia w kolektywie. W „Porębie" także pozostanie pamięć o wspólnej pracy i zawartych w jej toku znajomościach.

Zdjęcia: A. Rauk **JAN HIEROWSKI**

ŁĄCZNOŚĆ SPRAWNIEJSZA?

O TYM JAK WAŻNY JEST DLA HUTY KATOWICE SPRAWNIE DZIAŁAJĄCY SYSTEM ŁĄCZNOŚCI operatywnej, wiedzą u nas wszyscy i nikogo nie trzeba przekonywać o tym, że każda jego modernizacja, to ogromny potencjał zaoszczędzonego czasu i ludzkich nerwów. Dlatego też z ogromną radością przyjęła załoga huty wiadomość o dobiegającym końca rozruchu nowej, automatycznej centrali telefonicznej (systemu Pentacross). Dzięki temu urządzeniu huta otrzymała 800 dodatkowych numerów telefonicznych łączności wewnętrznej, co w znacznym stopniu wpłynie na poprawę łączności międzywydziałowej a częściowo także zewnętrznej.

Obsługa nowej centrali nie posiada jeszcze pełnego wyposażenia osobistego, ponieważ nowy obiekt uruchomiony został przed planowanym terminem. Był to efekt całodobowej nieraz pracy takich pracowników Wydziału Teletechniki, jak **Czesław Kostka, Stanisław Krawczyk, Leszek Wyszyński, Marek Vrabetz** czy **Henryk Kramarczyk.** Pracownicy ci, członkowie ZMS, otrzymali list pochwalny od kierownictwa przedsiębiorstwa TELMONT za osobisty wkład pracy w przygotowanie nowej centrali do rozruchu i eksploatacji. **Zakres robót wykonywany był przez wymienionych pracowników w czynie pierwszomajowym.**

Aktualnie więc obie centrale Huty Katowice obejmują swym zasięgiem następujące obiekty:

stara centrala — budynek dyrekcyjny „lipsk", Dom Organizacji Społeczno-Politycznych, budynek informatyki, budynki „damm" nr 2 i nr 3 oraz „rybnik" A i B;

nowa centrala — przewiązki nr 1 i nr 2, „damm" nr 6 i nr 7, „zębiec" nr 4 i nr 5.

Zasady prowadzenia rozmów poprzez starą centralę pozostają bez zmian. Znaczy to, że **jej numerami miejskimi są nadal 62-22-56 i 62-20-56** a abonenci wewnętrzni posiadają numery **trzycyfrowe.**

Uzyskiwanie linii pocztowej przez abonentów uprawnionych, realizowane jest przez wybranie „0". Połączenie z telefonistką — przez „9", zgłaszanie usterek — przez „111", zamawianie rozmów międzymiastowych w godz. 7-15 przez „199" a w godz. 15-7 przez „9".

Nowa centrala ma numer miejski 62-40-51, zaś abonenci objęci siecią wewnętrzną tej centrali posiadają numery **czterocyfrowe.** Uprawnieni uzyskują linię pocztową przez wybranie nr „0". Połączenie z telefonistką otrzymuje się przez „9", usterki należy zgłaszać pod „111", a rozmowy międzymiastowe — pod numerem „9".

Abonenci wewnętrzni obu central łączą się między sobą numerem „5" i po usłyszeniu sygnału ciągłego — numerem żądanego abonenta przez wykręcenie tego numeru tarczą aparatu telefonicznego.

Obie centrale są nadal centralami tymczasowymi. Stała centrala Huty Katowice jest w trakcie budowy. (bs)

Z PÓŁEK KSIĘGARNI HUTY KATOWICE

PROPONUJEMY DO POCZYTANIA

„Polska, W-wa 1975.

Księga wydana dla uczczenia VII Zjazdu PZPR. Album zawiera 545 fotografii, ukazujących piękno naszego kraju, jego warunki geograficzne, walory krajobrazu, bogactwo naszych miast i kulturę narodu. Album jest hołdem, złożonym pięknemu krajowi — Polsce, w XXX-lecie PRL.

„Katowice" — ich dzieje i kultura na tle regionu, W-wa 1976.

Wydawnictwo albumowe — monografia Katowic, stolicy regionu górnośląskiego — poświęcone dziejom Katowic, ich kulturze i rozwojowi gospodarczemu. Książka dzieli się na trzy części zasadnicze i część wstępną.

Część I obejmuje lata od nadania Katowicom praw miejskich do 1922 r., kiedy to nastąpił powrót miasta, wraz z częścią regionu, do Polski. W części II znalazł omówienie okres międzywojenny, łącznie z okupacją, do momentu wyzwolenia. Część III ukazuje Katowice w Polsce Ludowej. Osią kompozycyjną monografii jest rozwijająca się funkcja miejska Katowic — tak w sensie instytucjonalnym, jak i terytorialnym.

„Pamiętniki górników" pod red. W. Gębiowskiego, Katowice 1973.

Praca stanowi pasjonujący dokument obyczajowy i socjologiczny oraz najpełniejsze świadectwo społeczno-politycznej i kulturalnej drogi przedstawicieli tego zawodu.

Wydawnictwo poszerzone, w stosunku do wydanych w r. 1947 „Życiorysów górników", o biografie ludzi przybyłych do tego zawodu już po wojnie. Wydawnictwo zawiera 29 prac górników, techników i inżynierów górnictwa.

Polska. 75 (Praca zbiorowa). Cz. 1 i 2, PWN 1976.

Aktualne kompendium wiedzy o Polsce Ludowej. Część ogólna zawiera wiadomości o stosunkach społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych w Polsce. Część pt. „Panorama województw" podaje podstawowe informacje o nowych województwach. Ilustracje.

Kozub Kazimierz: Politycy z pierwszych stron gazet, Iskry 1976.

Książka zawiera biografie 70 znanych polityków z całego świata. Oprócz danych biograficznych podano także podstawowe wiadomości o stosunkach społeczno-politycznych w wielu krajach.

NA CZELE MAJOWEGO POCHODU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

największą inwestycję Polski Ludowej — Hutę Katowice.

Budowniczowie Huty Katowice szli więc w pochodzie jako pierwsi, za nimi górnicy kopalń: Katowice, Gottwald, Wujek, Staszic, Murcki, Wieczorek, hutnicy z Baildonu i Ferrum.

Odświętny wygląd przybrała Dąbrowa Górnicza, wszędzie biało-czerwone i czerwone flagi, barwne dekoracje, transparenty i hasła podkreślające niecodzienny charakter dzisiejszego dnia. Za chwilę ulicami miasta przejdzie pochód pierwszomajowy, w którym obok załóg hut, kopalń i licznych zakładów przemysłowych przemaszeruje kilkutysięczna rzesza hutników i budowniczych największej polskiej inwestycji przemysłowej Huty Katowice. Na trybunie honorowej zajmują miejsca przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych, weterani ruchu robotniczego, przodujący robotnicy — z I sekretarzem KM PZPR — **Józefem Popczykiem**, sekretarzem KB PZPR Huty Katowice — **Tadeuszem Jarą** i prezydentem miasta — **Romanem Kulejem**.

Punktualnie o godz. 10 rusza pochód. Przed trybuną pojawia się ogromny, kolorowy transparent: „Budowniczowie Huty Katowice". Niosą go członkowie Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Za młodymi idą przedstawiciele kolektywu społeczno-gospodarczego budowy, ludzie, na których spoczywa odpowiedzialna rola kierowania życiem budowy. Dalej widzimy uczniów Zasadniczej Szkoły Budowlanej Budostalu-4. Na kolumnie kilkunastu samochodów widnieją transparenty: „Murarze, tynkarze, blacharze, mechanicy, kierowcy — przodownicy nauki i pracy". I oto pojawia się kolejna grupa. We wspaniałych mundurach galowych maszerują junacy Ochotniczego Hufca Pracy im. Leninowskiego Komsomołu. Są wśród nich najlepsi: **Adam Koba, Władysław Biesiadecki, Janusz Parulski, Władysław Manierak, Mirosław Romańczuk.**

W pierwszomajowym pochodzie idą także najlepsi robotnicy, mistrzowie, technicy, inżynierowie — obok budowniczych wydziału walcowni widzimy załogę wznoszącą kompleks obiektów stalowni konwertorowej. W poczuciu dumy i satysfakcji z dobrze wykonywanych obowiązków manifestują dziś swoją jedność z programem partii: **Tadeusz Michalczyk** — brygadzista murarski, **Lucjan Gębora** — brygadzista zespołu ciesielskiego, **Edward Rojek** — szef brygady kompleksowej ZBKS Budostalu-4. Wielu pracowników ZBKS przyszło na pochód z całymi rodzinami. Po raz pierwszy uczestniczy w pochodzie, 3,5-letnia **Kasia Dobrucka**. — Dzisiaj jest bardzo ładnie, pochód bardzo mi się podoba — stwierdza z powagą najmłodszy „członek załogi".

Za budowniczymi zwarta kolumna maszeruje hutnicy. Za kilka miesięcy staną oni przy wielkim piecu, konwertorach, taśmach spiekalniczych. Wśród młodej hutniczej kadry są doświadczeni pracownicy czarnej metalurgii, ludzie dobrej roboty: **Zdzisław Badera** z wydziału **transportu samochodowego, Hieronim Pieniężny** — maszynista, **Edmund Gwoździowski** z walcowni półwyrobów, **Zdzisław Grabowski** — główny mechanik i **Józef Fudali** z wydziału przygotowania rud i koksu.

Za hutnikami znowu widzimy załogi budowlane — z PBMPC, PKM, PRI, PUS-u, Instalu, Elektromontażu, Transbudu i Energopolu.

Licznie stawiła się na pierwszomajowej manifestacji załoga Rejonu 3 Huty Katowice. Inżynier **Erwin Pszczółka**, kierownik budowy obiektów cieplowni i tlenowni z Energomontażu Południe przyjechał wraz z żoną i synem z Tych. Z dziećmi, żonami przybyli także i inni. **Stanisław Popielec** — kierownik bazy sprzętu Energomontażu-Południe, **Teresa Pasamonik** — sekretarz Rady Zakładowej Energoprzemu, **Mieczysław Kalinowski** — zbrojarz, **Jan Zieliński** i **Ryszard Wierzbicki** — kierownicy budów Energoprzemu. W pochodzie maszerowali ludzie dobrej roboty: brygadziści murarscy — **Zygmunt Ludkiewicz, Stanisław Ogarek** oraz operator betoniarski — **Leszek Pawłowski**. Obok nich widzieliśmy elektromonterów z Elektromontaży Katowice i Nowa Huta, przodowników pracy: **Henryka Szwajce, Edwarda Zaprzelskiego, Zdzisława Ręczyckiego, Piotra Bienka**. Barwną kolumnę budowniczych i hutników zamykała załoga Energopolu-2.

Masowy udział w manifestacji był wyrazem solidarności z ludźmi pracy całego świata, ze wszystkimi siłami walczącymi o postęp, wolność, zwycięstwo socjalizmu, bezpieczeństwo i pokój, był wyrazem głębokiej woli kontynuacji wytyczonego przez naszą partię programu dalszego dynamicznego rozwoju kraju.

(b)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kładów przegrywał jak najwięcej — powiedział później na spotkaniu z załogą.

Jadąc do odległych od Huty Katowice o kilkadziesiąt kilometrów Dziećkowic widzieliśmy że uczestniczyć będziemy w jednym z tych wydarzeń, które na trwałe zapisze się w historii budowy. Wiedzieliśmy, że za godzinę ruszy pompownia, ale jeszcze wówczas nie zdawaliśmy sobie sprawy z wagi tego wydarzenia. Nie oddawały jej nawet podane nam w krótkiej, zwięzłej informacji liczby. Dowiedzieliśmy się, że zakres robót, których generalnym wykonawcą był Energopol-7 z Poznania obejmował wykonanie jazu na rzece Sole, ujęcia brzegowego, grawitacyjnego, że woda przesyłana jest do Dziećkowic kilkoma rurociągami na dość znaczną odległość. Poinformowano nas także, że wykonanie zbiornika w Dziećkowicach, który spełniać będzie rolę magazynu wodnego Huty Katowice wymagało przemieszczenia ponad 5 mln m sześc. ziemi, że ułożono 15 tys. m sześc. żelbetu, zamontowano 8,5 tys. ton rurociągów, konstrukcji i urządzeń. I były to tylko „suche słowa", dopóki nie zobaczyliśmy efektów pracy ludzi z poznańskiego Energopolu-7, krakowskiego Energopolu-2, Przedsiębiorstwa Hydrogeologicznego Poznań, Przedsiębiorstwa Budowlanego Oświęcim, Katowickiego Elektromontażu nr 3 i wielu innych. Cyfry ożyły dopiero wtedy, gdy wspólnie z budowlanymi autorami dzieła zaczęliśmy przeżywać ten doniosły moment. Gdy tak jakoś dziwnie zrobiło się wokół serca i gdy wreszcie ogarnęła nas pełna napięcia atmosfera ostatnich minut przed rozruchem.

— W imieniu załóg pracujących w generalnym wykonawstwie Energopolu-7 zgłaszam gotowość podania wody do zbiornika — zabrzmiały słowa meldunku składanego ministrowi **Romualdowi Kozakiewiczowi** przez dyrektora generalnego wykonawstwa **Ferdynanda Kaczanowskiego**.

Symboliczne przecięcie wstęgi. Minister Kozakiewicz zaprasza do tego uroczystego aktu I sekretarza KB PZPR — Waldemara Kowalskiego, i dyrektora naczelnego Huty — Zbigniewa Szałajdę.

Wstęga zostaje podzielona na trzy części. Na każdej z nich twórcy dzieła składają swoje podpisy.

Przechodzimy do dyspozytorni. Minister uruchamia pompę.

— Robię to z drżeniem ręki — mówi — gdyż jest to naprawdę ogromnie ważne wydarzenie!

Pompa ruszyła. Rozlegają się brawa, wykonawcy przyjmują podziękowania.

— Moment to niezwykle miły i chociaż jest to zaledwie część ogromnego zadania, ma on znaczenie tym większe, że jest pierwszym, dobrym przykładem dotrzymania terminu oddania obiektu do eksploatacji — stwierdza dyrektor Szałajda.

Jedziemy do Dziećkowic, by zobaczyć jak napełnia się wodą ogromny zbiornik.

Pierwsze roboty na ujęciu wody przemysłowej dla Huty Katowice rozpoczęto w kwietniu 1973 roku. Mówi główny inżynier rejonu energetycznego Huty Katowice — **Leszek Seredyński**.

— Najciekawszy był nasz pierwszy kontakt z miejscową ludnością. Jak to zwykle bywa przy tego rodzaju budowach, nie bardzo chciała się ona pogodzić z faktem, że wszystko się tu zmieni, że przyjadą ogromne dźwigi, spychacze, koparki — że poryją ziemię.

— Była to trudna budowa — wspomina dyrektor Ferdynand Kaczanowski. — Przez dwa lata nękani byliśmy przez powodzie; teren nieustannie zalewało. Przystąpiliśmy więc do odwodnienia, i dopiero potem można było prowadzić właściwe roboty żelbetowe. Czasu mieliśmy bardzo mało. Normalnie taka inwestycja powstaje w ciągu 6-7 lat, a nasza załoga miała na wykonanie obiektu tylko 3 lata. O tym, że udało się dotrzymać terminu zadecydowali ludzie — twardzi, uparci, zahartowani na niejednej budowie. Chciałbym tu wspomnieć choćby o tych, którzy włożyli najwięcej wysiłku.

Do wyróżniających się brygad Energopolu-7 zaliczyć należy zespoły kierowane przez: **Tadeusza Michalika, Mariana Szymkowiaka, Artura Kowalczyka, Jerzego Gradzika** i **Stanisława Szeligę**. Doskonale spisały się brygady **Stanisława Kamińskiego** z katowickiego Elektromontażu nr 3, **Józefa Kwaśnego** z Montochemu, **Mieczysława Bielo** i **Franciszka Hormeta** z Przedsiębiorstwa Budowlanego Oświęcim.

Z ogromnym poświęceniem i zaangażowaniem pracowali członkowie kierownictwa budowy — **Kazimierz Olechnowicz** i **Marek Maliński** z Energopolu-7, inż. **Remigiusz Siwek** z Energopolu-2, **Tadeusz Marek** z Przedsiębiorstwa Budowlanego Oświęcim, **Włodzimierz Skrzypecki** z Montochemu, **Piotr Korytnicki** i inż. **Roman Wojtaszek** z Elektromontażu nr 3 i inż. **Marian Goner** z PMP PW.

Muszę jeszcze dodać, że bardzo dobrze układała się nasza współpraca z Biurem Projektów Biprohut w Gliwicach oraz zespołami Hydroprojektu z Warszawy i Krakowa.

— Chociaż nie była to pierwsza budowa w moim życiu — powiedział **Remigiusz Siwek** z Energopolu-2 — właśnie ją darzyć będę największą sympatią i z nią wiązać będę najmilsze wspomnienia. Bo właśnie ona dała mi najwięcej satysfakcji i zadowolenia.

ELŻBIETA BUJNA

TAKIE ZAKŁADY MÓGŁBYM PRZEGRYWAĆ CODZIENNIE POWIEDZIAŁ DYREKTOR SZAŁAJDA

„SMAKUJE JAK PIERWSZA SATYSFAKCJA"

WODA DLA HUTY

POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY ZE ŚLĄSKĄ AKADEMIĄ MEDYCZNĄ

W czwartek 29 kwietnia podpisane zostało pomiędzy Hutą Katowice a Śląską Akademią Medyczną porozumienie o stałej współpracy. Dzięki porozumieniu Akademia zapewni hucie pierwszeństwo w przyjmowaniu hutników do Centralnego Szpitala Klinicznego w Katowicach-Ligocie oraz sprawować będzie opiekę nad szpitalem w Dąbrowie Górniczej jako najbliższą dla huty jednostką lecznictwa zamkniętego. Śląska Akademia Medyczna udzielać będzie również pomocy diagnostycznej, leczniczej i konsultacyjnej zespołowi przychodni przemysłowych przy Hucie Katowice, zapewni też nabór lekarzy — absolwentów Akademii do pracy w służbie zdrowia, oraz umożliwi lekarzom zakładowej służby zdrowia podnoszenie kwalifikacji, uzyskiwanie specjalizacji I i II stopnia w odpowiednich dyscyplinach jak również zapewni im możliwość szkolenia podyplomowego. Umowa zapewnia także lekarzom hutniczej służby zdrowia prowadzenie ewentualnych prac naukowo-badawczych.

Pomoc Huty Katowice dla Śląskiej Akademii Medycznej polegać będzie w głównej mierze na finansowaniu ważnych przedsięwzięć naukowo-badawczych oraz na zakupie aparatury leczniczo-usługowej i naukowej.

Organizacje partyjne oraz młodzieżowe Akademii i Huty podejmą współpracę w zakresie prowadzenia przedsięwzięć o charakterze polityczno-gospodarczym. Wymieniać będą także doświadczenia w zakresie działalności organizacyjnej. Egzekutywy obu organizacji partyjnych utrzymywać będą stałe bieżące kontakty.

(Ba)

W dniu Święta Pracy — 1 Maja, na ekranach naszych telewizorów oglądnęliśmy drugą część programu pt. „Twórcy — twórcom", programu bardzo udanego, będącego jak wiadomo finałem pamiętnego styczniowego spotkania aktywu budowniczych i hutników naszego kombinatu z czołowymi przedstawicielami krajowych środowisk twórczych i artystycznych. W programie tym wystąpiła także czołowa gwiazda polskiej estrady, popularna piosenkarka — MARYLA RODOWICZ. Podczas prac nad tworzeniem programu rozmawiał z Marylą przedstawiciel „Głosu".

MARYLA: »JESTEM ZACHWYCONA«

— Jakie wrażenia wyniosła Pani z pobytu wśród budowniczych huty? Jak przebiegała realizacja programu?

— Mimo trudnych warunków, w jakich odbywało się nagrywanie imprezy, jestem bardzo zadowolona z występu w ogromnej hali warsztatów huty. Bardzo mi się to wszystko podobało i czułam, że mój występ również. Było bardzo gorąco — dosłownie i w przenośni: gorąca publiczność i trochę duszne powietrze warsztatów mechanicznych. Podziwiam Was tu wszystkich i jestem pełna uznania dla trudu budowniczych tego wielkiego kombinatu. Jeśli chodzi o bezpośredni kontakt z publicznością, kontakt na żywo — jestem jego gorącą entuzjastką. Muszę czuć reakcję publiczności, cały ten żywioł działa na mnie. Grupa konkurencyjna poszła na playback. Ja osobiście nie cierpię tej formy, wszystkie programy w telewizji najchętniej śpiewałabym na żywo.

— A jak to się stało, że została Pani piosenkarką, jaka droga wiodła do naszej huty?

— Odkąd pamiętam, zawsze zajmowałam się jakąś dyscypliną sportu czy sztuki. Mając sześć lat tańczyłam w balecie ,potem w teatrze dziecięcym kreowałam jakieś królewne Śnieżki, królewiczów z bajek. Później, w szkole muzycznej, zaczęłam grać na skrzypcach i na gitarze. Poza tym także malowałam. Chciałam zdawać na studia plastyczne, na szczęście się nie dostałam — zresztą nie wiem czy na szczęście. W każdym razie będąc już na AWF-ie i śpiewając w klubie studenckim — bo właśnie od tego środowiska studenckiego się zaczęło i zawsze starałam się być silnie z tym ruchem związana — przyjechałam na Festiwal Piosenkarzy Studenckich do Krakowa i tam wygrałam. Następnie zainteresowało się mną Polskie Radio, zaczęła się współpraca. Szczęśliwy los sprawił, że trafiłam na dobrych twórców, poetów, takich jak Agnieszka Osiecka, Wojtek Młynarski, Jonasz Kofta. To byli ci pierwsi ludzie z tej branży piszący dla mnie bardzo dobre teksty. Trafiłam również na dobrych kompozytorów: Katarzynę Gaertner i Andrzeja Zielińskiego. I to był mój, jak oceniam z perspektywy kilku lat, bardzo dobry start. W doborze repertuaru bardzo pomogło mi Radio i cały czas byłam pod jego opieką — czego nie mają chyba teraz młodzi, dopiero startujący piosenkarze.

Później przyszły kolejne propozycje z telewizji. Zapraszano mnie do udziału w różnych programach. Namówiłam kolegów ze studiów, żeby akompaniowali na gitarach i w ten sposób powstał pierwszy mój zespół. To się nazywało „Jej gitarzyści". Było ich dwóch i w tym składzie nagraliśmy pierwszą płytę, która została Złotą Płytą. W miarę podnoszenia umiejętności oraz sprawności technicznej, etapami zmieniał się mój repertuar. Stawiam sobie coraz wyższe bariery techniczne i staram się aby każda nowa piosenka, każda nowa propozycja była inaczej wykonywana, inaczej wymyślona, żeby miała odmienny charakter.

Do Huty Katowice zawędrowałam więc poprzez Festiwal Piosenkarzy Studenckich, kluby studenckie i tamto środowisko, później przez szereg festiwali krajowych i zagranicznych, wszystkie opolskie (oczywiście począwszy od mojego pierwszego) a od 1969 przez festiwale sopockie.

Bardzo sobie cenię zwycięstwo w Sopocie. Jest to festiwal międzynarodowy w... swoim kraju. A więc duże obciążenie psychiczne. Czuję się jak zawodnik w barwach narodowych i bardzo chcę wygrać. W Sopocie udało mi się uzyskać nagrodę i jednocześnie nagrodę publiczności. Nagrody te wysoko sobie cenię, gdy werdykt jury był zgodny z opinią publiczności.

Jednocześnie była tam jeszcze nagroda za przebój i jeszcze coś (nie pamiętam już w tej chwili dokładnie) w każdym razie „zgarnęłam" wtedy kilka nagród i uważam to chyba za swój największy sukces. W czerwcu nagrywam kolejną, czwartą płytę w Polsce, natomiast w jesieni wyjdzie moja druga płyta w NRD — czyli kolejna szósta.

— Cały czas mówi Pani oczywiście o longplayach?

— Tak. Mam jeszcze jedną dużą płytę w Czechosłowacji, tak, że w sumie jest ich siedem no i sporo małych płytek.

— A jak ocenia Pani publiczność? I to nie tylko naszą, bo przecież koncertuje Pani dużo za granicą, zwłaszcza w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

— Publiczność trzeba sobie zdobyć. Bardzo dużą wagę przykładam do tekstu — jest to co najmniej połowa sukcesu — dlatego też część piosenek nagrywam po niemiecku. Są to dosłownie tłumaczenia. Poprzez wielokrotne pokazywanie się w telewizji, programy w NRD i Czechosłowacji spowodowały, że publiczność przychodzi na moje koncerty. W momencie kiedy Agencja Niemiecka poprzez Pagart organizuje tam moje recitale, to zdaję sobie sprawę, że publiczność przychodzi tylko dla mnie — występuję sama i wiem, że jest to moja publiczność. Zawsze staram się, będąc na terenie jakiegoś kraju, mówić do widowni w jej języku. W Związku Radzieckim po rosyjsku, w Czechosłowacji nauczyłam się dobrze czeskiego, co mi pozwala na swobodną konferansjerkę. Podobnie — po niemiecku, chociaż to mi gorzej idzie, bo nie uczyłam się języka niemieckiego. Nagrywam tam jednak a oni bardzo mnie poprawiają, męcząc ze mną całe teksty oraz poszczególne słowa, aż dojdę do perfekcji. Zawsze jeśli nagrywam coś w obcym języku, to musi to być rzecz bezbłędna. Pamiętam, że w Anglii jedną piosenkę nagrywałam przez cały rok. Nagrałam ale przedtem, w ciągu roku, musiałam się podszkolić. Przyjechali, sprawdzili czy mój poziom jest ich zdaniem zadowalający. Po roku zaprosili mnie na nagrywanie. Jak więc widać, znajomość języków jest bardzo przydatna w moim zawodzie. Poza tym w moim zespole z różnych powodów, głównie muzycznych, zmieniały się kadry. Zaczynałam grać rzeczy coraz trudniejsze, moje wymagania muzyczne rosły...

Taka to właśnie droga przywiodła mnie do Was, na plac budowy Huty Katowice.

— A jakie jest Pani wrażenie po oglądnięciu terenu budowy huty?

— Pozwolę sobie przytoczyć wypowiedź Jonasza Kofty, który powiedział mniej więcej tak: „W końcu trudno się tak ciągle zachwycać tym, że to takie ogromne. Zgoda — jest to naprawdę ogromne, ale chodzi tu o coś innego: jest duże, bo jest to duża inwestycja, bo takie duże są nasze potrzeby. Jesteśmy przez państwo przyzwyczajeni do coraz większych inwestycji, do budowy obiektów na miarę naszych potrzeb i czasów — czyli wszystko jest normalne. W końcu nasze możliwości też są duże". Tyle słowami Kofty — a tak naprawdę to pamiętam, jak przyjechałam tu po raz pierwszy. Warunki były straszne. Zmokłam i byłam bardzo zmarznięta. Teraz jest ciepło, ale z kolei ten kurz jest okropny. Jadąc do Was zabłądziliśmy. Objechałam całą hutę. Teren rzeczywiście jest bardzo duży. Jestem zaskoczona skalą i gabarytami. Ale również zachwycona.

— Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę w imieniu Czytelników „Głosu" dalszych sukcesów w karierze artystycznej.

Rozmawiał: BOGDAN SUSLIK

»PRZEMYSŁOWY PEJZAŻ PRZYJAŹNI«

Od poniedziałku na terenie placu budowy rozpoczął się **„Przemysłowy pejzaż przyjaźni"** — czołowa impreza plenerowa roku 1976, zorganizowana z inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Komitetu PZPR Budowy przez Dyrekcję Huty Katowice i Generalną Dyrekcję Budowy, przy współudziale Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Zarządu Okręgu ZPAP oraz ZG Związku Zawodowego Hutników.

Ideą pleneru jest włączenie zaproszonych artystów plastyków w nurt życia i pracy budowlanych i hutników.

Na plener organizatorzy zaprosili 10 czołowych artystów plastyków radzieckich oraz 20 polskich. Uczestnicy pleneru wezmą udział w spotkaniach środowiskowych i w wielu innych imprezach towarzyszących plenerowi.

Na zakończenie przewidziane jest urządzenie wystawy wszystkich prac oraz wydanie specjalnego katalogu.

Współcześni Pigmalioni. Artyści, którzy bez reszty zakochali się w „rzeźbionych" przez siebie kobietach, poświęcając im, jak się przekonamy, nieraz dosłownie wszystko. Dziś kolejna para: BRIGITTE BARDOT I ROGER VADIM.

»I VADIM STWORZYŁ BB«

Jesteśmy na początku lat pięćdziesiątych. Dwa zawody są w trakcie stawania się sławnymi: zawód fotografa (Vadim jest w w „Paris Match") oraz cover-girl, dziewczyny z okładki (Bardot jest w „Elle"). Vadim pewnego dnia zwrócił uwagę na dziewczynę w sukience w groszki spoglądającą na niego zalotnie z okładki. Działa błyskawicznie. Jest asystentem reżysera. Dziewczynę z okładki sprowadza na próbne zdjęcia. Potem, mimo niepochlebnych opinii przyjaciół, którzy twierdzą że Brigitte ze swoimi kaprysami zepsutego dziecka jest niestosownym materiałem na żonę, poślubia ją. I temu zawdzięcza swój sukces. Francuzi lubią nowiem mieszczaneczki.

Później madame Vadim dostaje małe role i dzielnie wykonuje obowiązki dobrej żony, zmywając naczynia i ścierając kurze w ich dwupokojowym M-3. On w tym czasie pisze swój drugi scenariusz „Futures Vedettes" (Przyszłe Gwiazdy) walcząc jednocześnie o to, aby jego żona była jedną z nich. Zawozi ją do Cannes na Festiwal 1954. Zostaje zauważona. Vadim zorganizował jej „wejście" jak znakomity ekspert — gwiazda Bardot zaczyna świecić. Michel Boisrond angażuje ją do filmu „Cette sacree gamine" (Ta przeklęta dziewczyna), którego scenariusz napisał Vadim pod inspiracją swojej żony. Sukces dla Bardot — aktorki, sukces dla jej mężaszenarzysty, który po dialogach do głośnego u nas filmu „Stokrotka" debiutuje jako reżyser filmem „Et Dieu crea la femme" (I Bóg stworzył kobietę). Treść filmu jest banalna. Główną rolę, dziewczyny nieodpowiedzialnej i naiwnej, robiącej tylko to, na co ma ochotę, gra Brigitte Bardot. Od tego momentu jej gwiazda zaczyna świecić pełnym blaskiem. Sześć lat, które Vadim włożył w to, by zdobyć sławę i dać ją swej żonie, zakończyło się pełnym sukcesem. „I Vadim stworzył BB" — trawestowała nie bez racji tytuł ich pierwszego filmu prasa.

Nawet dziś, w wieku 42 lat, Bardot jest taka, jaką Vadim ją stworzył blisko dwadzieścia lat temu — dziecinna, zmysłowa, niewinna, godna pożądania. Doszła do 2 milionów franków „pensji" za każdy film i, mimo że oświadczyła niegdyś, bodaj przed trzema laty, iż nie będzie już grać, że ostatecznie zrywa z filmem, pojawia się dalej na planie.

Vadim wylansował kilka „blond piękności". Po Bardot była Catherine Deneuve, potem Anette Stroyberg, później jeszcze Jane Fonda, a także Cybill Shepard. Wszystkie były do siebie w jednym podobne: robiły wszystko, aby podążać tą samą drogą — miłość, małżeństwo, film, rozwód. Vadim dzielnie im w tym pomagał. Oto co znaczy siła przyzwyczajenia.

GAWĘDZIARZE REGIONALNI NA PLAN

Towarzystwo Kultury Teatralnej województwa katowickiego wspólnie z Towarzystwem Miłośników Bytomia organizują w dniach 28 — 30 maja OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD GAWĘDZIARZY REGIONALNYCH.

Popisy odbędą się podczas Dni Bytomia i będą miały charakter amatorskiej biesiady najlepszych twórców i odtwórców różnorodnych form ludowej anegdoty i satyry społeczno-obyczajowej z różnych regionów Polski. Każde województwo reprezentowane będzie w przeglądzie przez dwóch gawędziarzy.

Celem imprezy jest rozwinięcie zainteresowania tego rodzaju samorodną twórczością ludową, ukazanie tradycji gawędziarstwa regionalnego, jego walorów kulturowych i społeczno - wychowawczych. Gawędy najcenniejsze, reprezentatywne aktualnie dla poszczególnych regionów, zostaną zapisane, a stworzona kartoteka czołowych twórców ułatwi ich wzajemny kontakt i wymianę doświadczeń. Zapisy służyć będą również wielu zespołom amatorskim jako materiał repertuarowy. Udostępni je na pewno chętnie wszystkim zainteresowanym, Sekretariat Przeglądu urzędujący w Zarządzie Oddziału Wojewódzkiego TKT przy ul. 3 Maja w Katowicach (nr telefonu: 395-96).

Wśród wielotysięcznej załogi budowniczych Huty Katowice mamy na pewno wielu utalentowanych gawędziarzy. Za późno już, by wzięli udział w tegorocznych eliminacjach **ale dobrze by było zorganizować taki konkurs na terenie naszej budowy** — może najpierw w świetlicach hotelowych, a potem jakieś półfinały w Międzyzakładowym Domu Kultury i wreszcie finał w Pałacu Kultury Zagłębia.

Tymczasem można zorganizować wycieczkę na Dni Bytomia dla tych wszystkich, którym na sercu leży rozwój życia kulturalnego wśród załóg przedsiębiorstw wznoszących Hutę Katowice i załoga huty przygotowująca się do jej eksploatacji. **Przegląd w Bytomiu połączony jest z sesją folklorystyczną.** Będzie ona na pewno bardzo interesująca i uważamy, że warto by było wysłać tam kompetentną grupę naszych aktywistów kulturalno-oświatowych. Może laureaci bytomskiego przeglądu zgodzą się wystąpić również na estradach naszej wielkiej budowy?

(zw)

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

Ogromnym zakolem obiegając Główny Plac Budowy, dobrnęli niosący lektykę z Baskarem forysie do miejscowości Okradzionów, gdzie w tamtejszej świetlicy miał nasz bohater spotkać się z młodzieżą szkolną, izby onej, czerpiąc przykłady ze swego długiego i bogatego w przygody życia, model twórczego bytu przedstawić.

Zaczął Baskar od tego, że w roku bodaj 1701 nawiedziła Indie straszliwa plaga szarańczy. Była to pierwsza w dziejach szarańcza odrzutowa, jako że odrzuciły ją takie kraje jak Bengal, Afganistan, Chiny i Ceylon. Szarańczę tę spożywano pieczoną, smażoną, w potrawce, w ragout, a nawet na surowo, ale wciąż jej nie ubywało, przeciwnie, doszło nawet do tego, że ludzie miast na matach, kładli się spać na chrzęszczących pokładach tych owadów, a budzili się ogryzieni tu i ówdzie do kości.

— Zrozpaczony gubernator Indii — relacjonował Baskar — zwrócił się tedy do mnie z prośbą o pomoc, radę i ratunek. Od razu wpadłem na myśl, że skutecznym środkiem na coś tak nieubłaganego jak szarańcza może być tylko coś, co się z szarańczą rymuje. Jak się zapewne domyślacie, chodziło mi w tym wypadku o...

— Pomarańcze! — zakrzyknęły chórem dzieciaki.

— No właśnie. Doktryna moja brzmiała tak: aby zwalczyć szarańczę, trzeba ją nafaszczyć tańcząc z nią w pomarańczarniach i wykańczać ją przez wycieńczenie. Ta tak zwana później „doktryna Baskara" utrzymałaby się do dziś, gdyby nie ordynarne środki owadobójcze, które w zasadzie położyły kres pochodowi ludzkiego geniuszu na tym polu.

Rzekł ktoś z tylnych rzędów: — Chodzenie po polu, nawet jeśli to łazi sam geniusz, może ono pole doprowadzić do stratowania, a tym samym do zmniejszenia plonów. Coś nam się widzi, żeś się w tym miejscu, albo lepiej: na tym polu, Wasza Wysokość, trochę zakałapućkał...

Baskar zlazł z katedry i sunąc przez wypełnioną po brzegi salę zatrzymał się koło obywatela, który wypowiedział ostatnie słowa. Rzekł:

— Coś mi się widzi, żeś pan jest z budowy Huty Katowice. Wnosze o tym, po bezbłędnym i pełnym humoru rozumowaniu, jakiś nam tu acan przedstawił.

— Ano, nie ma co kryć — odparł zagadnięty. — Istotnie, jestem pomocnikiem operatora w HB-3, a mieszkam tu w Okradzionowie, bo choć nazwa miejscowości nie najpiękniejsza, ale dziewczyny tu, że palce lizać. Nie narzekam tedy. Wracając jednak do rzeczy: doktryny Waszej Wysokości nieraz już ułatwiły nam życie i choć szarańcza zagraża nam na budowie w stopniu minimalnym, to mamy inne poważne zmartwienie. Czy mogę je wyłożyć?

— Mów, Wasza Operatywność — zachęcił go Baskar.

— W linii prostej od tego miejsca, gdzie oto mam zaszczyt z Waszą Wysokością gwarzyć, do stanowiska mojej pracy jest niecałe półtora kilometra. Betka?

— Betka — zgodził się Baskar.

— Ale tej linii prostej ze względu na ukształtowanie terenu, nie sposób przebyć na własnych nogach. Skazany przeto jestem ja i kilkudziesięciu moich kolegów na objazd kilkunastokilometrowy, który pokonujemy środkami własnego transportu huty, względnie korzystając z łaskawości WPK i PKS.

— Ale wasz własny transport... — podjął Baskar...

— Owszem, do niego mamy najmniejsze zastrzeżenia, ale nawet największa regularność i częstotliwość własnej komunikacji nie są w stanie zagwarantować mi, że znajdę się w domu w pół godziny po zakończeniu pracy. Często więc dosiadamy autobusów WPK i PKS, które idą z Dąbrowy albo z Będzina przez Łosień.

— Toż to o rzut kamieniem! — wykrzyknął Baskar.

— Prawda, ale ten kamień leci tak, jakby go rzucono nie na Ziemi rękami dorosłego człowieka, lecz dajmy na to, na Jowiszu rączkami trzyletniego dziecka. Ja na przykład dziś z Będzina jechałem tu PKS-em równiutką godzinę, choć według rozkładu jazdy powinienem być za pół godziny. Ale mówiąc, że jechałem, srodze przesadzam. Wisiałem bowiem jako ono wahadło z tą może różnicą, że wahadło ma przestrzeń do wahania się, a ja coraz to obijałem się o piersi to jednej to drugiej pani, trącając kolanami pośladki trzeciej i czwartej, aż zostałem publicznie oskarżony o lubieżność, bezwstyd, brak wychowania, znieczulicę społeczną, patologię seksualną i kilkanaście innych jeszcze przywar, z których pomówienie o pełny zestaw zboczeń uważam za najłagodniejszą. Ciekaw więc jestem, jaką w tej mierze zasunięsz nam, Wasza Wysokość, doktrynę?

— Doktryna jest prosta — odparł Baskar — należy dokonać autonomicznej autopsji autokarów z uwzględnieniem autorów rozkładu jazdy autobusów pod względem autarkii ich wątpliwej automatyki.

— Jeżeli dopomoże temu autooksydacja — uzupełnił pomocnik operatora, wyjaśniając, że autooksydacja to tyle, co samoutlenienie się, w tym wypadku sprawców komunalnego i ponadkomunalnego bałaganu w komunikacji.

Do druku podał
ST. BROSZKIEWICZ

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

NA SADOWEJ TRZECIA WIOSNA

ZIELONO JAK WE WTOREK

Słowików za oknami nie słychać. Nie dlatego, że zagłusza ich trele poranna aria solenizanta. Nie słychać, bo nie ma drzew. Ale będą. I drzewa i słowiki. Nie słychać też jak trawa rośnie, bo dopiero będzie kiełkować. Junacy ją zasieją i kto będzie chciał. Bo musi być wokół zielono. „Lipski" są niebieskie ale trawka będzie zielona. „Zielono mi jak w niedzielę" — śpiewa Andrzej Dąbrowski. — Zielono mi jak we wtorek — będzie mógł powiedzieć dwumetrowiec Sala z Energoprzemu, najwyższy człowiek na osiedlu. — Zielono mi jak wczoraj — powie niebawem budostalowiec Sałasznik, chłop na schwał, najcięższy człowiek na osiedlu. A najlżejszy trzydziestokilogramowy filigranowiec, metr pięćdziesiąt w kapeluszu. Polański nic nie powie, ulotnił się, już nie pracuje w Budostalu. Nie poczekał na zieleń wokół „lipsków"...

KAŻDA GŁOWA JEST INNA

Jedni wiosnę na Sadowej powitali już trzeci raz. Innych wiosna powitała tu po raz pierwszy. Taki pan Zygmunt Wilga na przykład. Nikt go wcześniej nie znał. A teraz z każdym dniem poznaje go sporo ludzi. Jeszcze trochę i wszyscy będą znać fachmana od brzytwy i nożyczek, który ponad dwadzieścia lat zadaje ludziom jedno pytanie: — Jak strzyżemy? — Fryzjer z Sadowej jest już tam dwa tygodnie. Mówi, że niektórych usług nie świadczy. Przedwczoraj przyszedł taki jeden młodziak i mówi, że chce się solidnie ogolić tak, żeby był gładki do wtorku, bo nie ma czasu na golenie. — W porządku — powiedział mistrz fryzjerski — sie robi! Ale jutro proszę przyjść do poprawki, od razu takich usług nie świadczę... Mówi, że nie lubi jak dwóch przyjdzie, klient i asystent, który dogaduje — tu trochę, tam jeszcze, tu troszkę itd. — To weź go pan do siebie — mówi pan Zygmunt. Dewiza mistrza: „Każda głowa jest inna. Czy na pazia, czy z przedziałkiem, loczek, fala, krócej, dłużej — do każdej głowy trzeba mieć inne podejście. A na wiosnę najlepiej i najmodniej jest tak: włosy krótsze na całej głowie, równo wszędzie, bez odkrywania skóry za uszami...

PIERWSZY RAPORT DZIENNY

Jak wszystko, tak i ten raport przeszedł do historii. Numer 1/1/IV/73. Został wypisany w portierni bloku szóstego. W raporcie sprzed trzech wiosen widnieją nazwiska 68 pracowników Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Zamieszkali w ukończonym własnymi rękami „lipsku" i budowali następne. Po trzech wiosnach, przeglądamy ostatni raport z Osiedla na Sadowej. Kwiecień 76. Stan według raportu 2988 pracowników budujących Hutę Katowice. Pracują w przedsiębiorstwach, których skróty to litery prawie całego alfabetu: ZETU, ZPP, ZBKW, PKM, ZBZT, ZBKS, PRI, PUS, itd. ale ITD to już nie przedsiębiorstwo. Dodać należy załogę mostostalów, energomontaży, energoprzemów, przemysłówki z wielu miast w Polsce. Sadowa to jakby największy zjazd koleżeński absolwentów wszystkich szkół w Polsce.

CAFE CUFAJKA

To jest moja propozycja wobec chwilowego braku innych. Jak przejdzie, mam zapewnioną gratisową kawę i ciacho w nowej kawiarni na Sadowej. W nowej? Może inaczej — w pierwszej kawiarni na Sadowej, która jest na obrotach od dziesięciu dni. Niepełnych. Express do kawy jest jeszcze nie podłączony, nie ma kawy z expressu podobnie zresztą jak w ekskluzywnych lokalach na terenie całej Polski. Czajnik to symbol expressu, ale to chwilowo. Niebawem urządzenie to będzie podłączone i niebawem też kawiarnia otrzyma nazwę. Otrzyma od mieszkańców Osiedla Sadowa. Może będą lepsze propozycje, w każdym razie w mojej chodzi o to, że tam gorąca kawa wypijana będzie po robocie albo przed robotą, szybko, więc często w kufajce. A co jest teraz? Kawa, lody, herbata, ciastka, czekoladki, desery, soki. Stolików jest 16.

NA PRZYKŁAD CI, CO STRASZĄ

Dwa razy weszła pani Maria do pokoju hotelowego i zawróciła. Potem portierka powiedziała, że hotelowa w pokoju na trzecim piętrze nie będzie sprzątać, bo tam straszy. Kierownikowi Gregorowi powiedziała. No, ale kto do diabła miał straszyć jak trzech mieszkańców było w pracy? Zresztą po meldunkach też się nie dojdzie kto straszy bo takiej rubryki nie ma. — Ja nie wiem co to jest, ja tam sprzątać nie będę — mówiła hotelowa.

A to szafa straszyła. Może nie tyle szafa, co jej wnętrze. Żywe, młode, ładne wnętrze z długimi włosami, które przyjechało do swego chłopaka z Lubelskiego i trzeci dzień chowało się w szafie dwudrzwiowej jak wiewiórka w dziupli. Był to trudny orzech do zgryzienia. Dla pana Gregora — nie wiewiórki, oczywiście. Dziewczyna nie wyglądała kwitnąco i zawieziono ją milicyjnym samochodem do szpitala w Będzinie. Koniec. Kropka. Czy na pewno?...

SADOWA MA SWÓJ BRZUCH

Trzeba mu dostarczyć codziennie prawie 600 kilogramów chleba. Brzuch ten pochłania 10 tysięcy bułek. Ci co lubią mówić o tym, że jakoś trzeba zarobić „na ten kieliszek chleba" nie lubią tłoku w stołówce. Ale brzuch Sadowej zmieściłby więcej niż 2.300 obiadów, których codziennie tutaj jest wydawanych. Brzuch musi się regenerować i dlatego te ponad 3000 posiłków regeneracyjnych. Ten zespołowy brzuszek pożera 500 śniadań i tyle samo kolacji. Śledzie w puszce, mielonki, parówki za oknami czy w szafkach i dziesiątki innych wiktuałów to sprawa brzuszków indywidualnych. To już nie gotowe bigosy, gulasze, czy inne „menua" na gorąco ze stołówki, w której brak czasem kubków, widelców. I wtedy jest szum. — Jak to nie ma — krzyczą sadowiacy... — Ja wam zaraz pokażę gdzie są! — zaproponowała kiedyś kierowniczka bloku numer 2. I tak rozpoczęła się wielka inwentaryzacja sztućców, kubków i talerzy, którą przeprowadzono w tri miga — jak to podkreślano po jej zakończeniu. Stwierdzono: duże ilości łyżek, duże ilości widelców, duże ilości kubków, duże ilości talerzy. Gdzie? W pokojach mieszkańców.

GDYBY TO MAMA WIDZIAŁA

To by najwyżej zmyła i zrozumiała Zygusia, bo czasu nie ma na takie rzeczy. A mamy na Sadową przyjeżdżają z całej Polski, no bo skąd mają przyjeżdżać — stamtąd skąd synowie. Synowie — bo sadowiacy to same chłopy — jak mówi portierka z bloku 2. Z Krakowskiego jedna mamusia to miała kłopotów co niemiara. Co tydzień przyjeżdżała do swego Piotrusia, który oprócz 26 lat miał także szczególny pociąg do wódeczki słynnej z tego, że najpierw jest taka sobie, potem fajna, potem jeszcze lepsza, później konieczna. Bardziej niż prysznic, po którym „tyż nic". Czeki na fiata mama synalkowi pokazała, o mieszkaniu nowym mówiła, wszystko na nic. Znalazł sobie Piotruś wódeczkę albo wódeczka Piotrusia i koniec. Co dalej nie wiadomo. Nie ma Piotrka. Jak się ulotniły z niego ostatnie opary wódeczkowe, to może gdzieś mu dobrze. Ale gdyby tylko mamy przyjeżdżały na Sadową to by wszystko było w porządku.

KTO PYTA, NIE BŁĄDZI ALBO „CO WIESZ O SADOWEJ"

Pytania: 1. Najmniejszy pokój; 2. Największy pokój; 3. Najmniejsze kolejki; 4. Najdłuższe kolejki; 5. Co się najbardziej brudzi; 6. Co najmniej; 7. Kiedy najciszej; 8. Gdzie najciszej; 9. Kiedy najgłośniej; 10. Kto wstaje najwcześniej; 11. Kto najpóźniej; 12. W jakich pokojach płoną światła najdłużej; 13. W jakich najkrócej; 14. Kiedy jest najspokojniej; 15. Co przyniósł marzec i kwiecień; 16. Co przyniesie maj; 17. Kto najbardziej dba o porządek na Sadowej; 18. Po co budują „dammy" za „lipskami"; 19. Kto buduje; 20. Skąd przyjechali ostatni mieszkańcy Sadowej.

Odpowiedzi: 1. 2-osobowy; 2. 4-osobowy; 3. Do biblioteki i dentysty; 4. Za widelcami; 5. Prześcieradła; 6. Koszule na niedzielę; 7. Po 22-giej w regulaminie; 8. Na tablicy ogłoszeń w każdym bloku; 9. Po wypłacie pensji, zaliczki; 10. Portierzy; 11. Bumelanci; 12. Tam, gdzie mieszka Józef, Kazimierz i inni solenizanci; 13. U najbardziej zmęczonych i pragnących solidnie nazajutrz pracować; 14. Przed wypłatami zaliczek i pensji; 15. Nowe placówki: Zakład Fryzjerski, Przychodnia Zdrowia, Zakład Krawiecki, Pawilon Spożywczy, Kawiarnię i wiosnę — trzecią na Sadowej oczywiście; 16. Wymiana łóżek na tapczany, remont stołówki, zieleń i krzewy, nowe „dammy", w których zamieszka 2000 ludzi; 17. Sprzątające i hotelowe m. in: Janina Krawczykowa, Maria Bartnicka, Kazimiera Sobór, Wanda Sobocińska, Wanda Bandys; 18. Bo trzeba szybko zakwaterować wiele osób; 19. Załogi „Nadodrza" z Zielonej Góry i przemysłówki z Puław; 20. Właśnie pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Puławy.

CO BY BYŁO, GDYBY NIE BYŁO SADOWEJ?

Tego reportażu i przystanku autobusowego „Sadowa". Oraz: dramatów, miłości, szczęścia, marzeń, kłopotów, sukcesów, śmiechów, kaców, łez, postanowień, katarów, mdłości, radości, zmęczenia, przyjazdów, odjazdów i oczekiwań.

ZBIGNIEW FIGAT

NIE MASZ TO JAK WŚRÓD JUNAKÓW

— Kmicic, na przykład — też był junakiem, a swoją mołojecką sławę zdobywał nie przez co innego, jak tylko przez junacką właśnie fantazję, w ogóle przez junactwo. Mimo, to na słowo „junacy" niektórzy sinieją i mówią, że to rozrabiacy i... w ogóle.

— Zresztą niektóre dziewczyny też tak sądziły. Jak któryś z nas powiedział, że jest z Ochotniczego Hufca Pracy, krzywiły się i gotowe były nawet zostawić go na środku parkietu. Jasne, że po kilkunastu godzinach wspólnej zabawy zmieniały zdanie. Może dlatego, że dowiadywały się, iż junak w ciągu dwóch lat swego pobytu w OHP za jednym zamachem załatwia i wojo, i szkołę zawodową i dobrą pracę na przyszłość, i wiadomo, że w przyszłości będzie kimś...

No nie, ja nie mówię, że teraz na widok każdego junaka wszystkie dziewczyny winny mdleć ze szczęścia — wcale nie. Jak niedawno jechaliśmy ze swoim zespołem wokalno-muzycznym do Torunia na przegląd Ogólnopolskiej Wiosny Kulturalnej, w pociągu znajdowali się junacy z innych hufców. Jak człowiek na to spojrzał — płakać mu się chciało: włos na ramieniu a za paznokciami czarno. A jakie słówka? Pewnie, można opowiadać, że jak w Polsce jest teraz ze czterysta różnych hufców, a w nich jakieś pięćdziesiąt tysięcy junaków, to wśród tych pięćdziesięciu tysięcy muszą znaleźć się też i łajzy, ale to jest takie sobie gadanie. Do naszego hufca zgłaszają się ci, co chcą się naprawdę uczyć budować najnowocześniejszą hutę. Drogi układać. Dbać o porządek na terenie całego placu budowy. Już w całym województwie katowickim i nie tylko, poszedł hyr, że do hufca imieniem „Leninowskiego Komsomołu" w Dąbrowie Górniczej byle kogo nie przyjmują, więc tępaki i rozrabiaki wolą tutaj już w ogóle nie startować.

— Nie jestem przeciwko chłopakom ze wsi. U nas na 780 junaków większość stanowią ludzie z różnych „pipidówek" — wiosek i przysiółków województwa kieleckiego, krakowskiego, białostockiego i rzeszowskiego. Jestem tylko przeciwko tumanom, którym nauka do głowy nie wchodzi. Bo to, że gdzieś tam w naszych stronach nie pokończyliśmy średnich szkół, to zupełnie z innych powodów; w każdym razie wśród nas nie ma takich, którzy do trzech nie potrafiliby zliczyć co to — to nie. Różnie z nami było. Jeden na przykład znalazł się w OHP dlatego, że doszedł do wniosku, że nie będzie orał na maminym poletku. Inny znów lubił przestrzeń, więc zameldował się w naszym hufcu. Mamy takiego wśród nas, który musiał opuścić swoją miejscowość, bo broniąc brata, stuknął kogoś po zabawie w ucho. Potem wolał się przenieść do Dąbrowy Górniczej...

— Jasne, tutaj zresztą jest kilku takich, którzy mają w swych życiorysach różne krechy. Tylko, mówię całkiem otwarcie, najgorsze nawet krechy można w tym hufcu wymazać rzetelną i uczciwą pracą. Życie tutaj to nie bajka. Pobudka codziennie o piątej rano, potem szybko porządki, mycie się, śniadanie i — jazda na siódmą do roboty — na budowę. Pracujemy — a czasem tak pracujemy, że wszystkie kości bolą — do trzeciej po południu. Potem powrót do hufca, obiad, apel i — nauka w szkole, tzn. w Zasadniczej Szkole Zawodowej Budostalu —4, którą przecież sami pomagaliśmy zbudować. Tam jesteśmy do siódmej wieczorem, potem powrót do domu, kolacja, siad nad książką. A proszę nie myśleć, że w soboty i w niedziele, kiedy nie jesteśmy na placu budowy ani w szkole, to leżymy do góry brzuchem, albo żłopiemy w pobliskim barze piwsko; w te dni mamy znowu od rana wojsko. Tylko jedno popołudnie w tygodniu mamy wolne. Ale wtedy właśnie zaliczamy czyny społeczne. Na przykład kiedyś budowaliśmy wspomnianą nową szkołę, pracowaliśmy przy wznoszeniu budynku socjalnego, rozładowywaliśmy wagony. Wykonujemy także roboty porządkowe na placu, przy budynku hufca, sadzimy kwiatki. Pełnimy także służby patrolowe jako ormowcy na placu budowy i na terenie całego Gołonoga.

— W czynie społecznym — nie dla żadnych pieniędzy. Szczerze mówiąc, nie jesteśmy tak całkiem bezinteresowni. Nam przecież zależy bardzo na tym, żeby po OHP zostać w Hucie Katowice. To jest strasznie fajna rzecz. Jakby człowiek został na wsi, nigdy by przecież tego nie przeżył — i nie zobaczył. Żeby tylko nam się udało, ale staramy się. Doceniają to i dbają o nas. Urządzamy wycieczki, raj dy. Dla tych, którzy chcą się osiedlić na stałe, zagwarantowali nawet mieszkania. Mój kumpel, na przykład, będzie mieszkał na osiedlu PPR w Będzinie. Tutaj nie jest przecież tylko robota na budowie huty, szkoła, a potem leżenie. Zespół muzyczny, plastyczny, fotograficzny, teatr żywego słowa też mamy. Są prelekcje, spotkania z ciekawymi ludźmi. Do międzyzakładowego Domu Kultury Budowlanych chadzamy, aby oglądać sztuki teatralne. Aha, żebym nie zapomniał: na formy towarzyskie i kulturę osobistą uwagę też zwracają.

— Jasne, stąd mogą człowieka wylać, nawet rezerwistę. Początkowo zwracają tylko uwagę, później odbywają się rozmowy z aktywem ZMS, wychowawcami, komendantem. Jeśli to już nie pomoże to... Dyscyplina jest, ale w ogóle świetnie nam się tu żyje. Jak człowiek jedzie na przykład, na święta, w rodzinne strony, „odstawiony" i z małą książeczką pieniążków i zaczyna opowiadać o wielkim piecu, stalowni, o wielkich spychaczach — nie ma siły: każda Oleńka oczy przewraca. Ja tam tego nie wykorzystuję, ale to naprawdę zaszczyt pracować przy budowie tej huty i wszyscy o tym wiedzą.

P.S. Dla pełnej informacji: Hufiec im. Leninowskiego Komsomołu w Dąbrowie Górniczej, pracujący przy budowie Huty Katowice znany jest w całym regionie jako jeden z najlepszych. Zdyscyplinowani autorzy licznych czynów produkcyjnych i społecznych. Laureaci licznych pierwszych miejsc (w skali ogólnokrajowej) w przeglądach i rozgrywkach sportowych, a także w konkursach kulturalno-rozrywkowych.

DYSKOTEKA Z FONIKI

W przeddzień majowego święta odbyła się w Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu niezwykle serdeczna, i miła uroczystość przekazania w darze młodzieży budującej Hutę Katowice kompleksowego urządzenia dyskoteki o wartości 260.000 złotych. Jest to dar młodzieży Łódzkich Zakładów Radiowych „Fonica", tym godniejszy uwagi, iż model FONO-DISC ZM-307 wykonany został dla uczczenia Kongresu Młodzieży Polskiej i pełnego poparcia idei powstania jednej zintegrowanej organizacji młodzieży pracującej — ZSMP.

Wiadomo przecież, iż model zabawy młodzieżowej uległ w ciągu ostatnich lat zasadniczej zmianie. Obecnie nie tylko tańce się i słuchanie muzyki zaopatrzone w fachowy komentarz jest częścią składową nowej formy rozrywki — zwanej popularnie dyskoteką. Oprócz wrażeń słuchowych, specyficzny nastrój zabawy młodzieżowej wywołany jest również dzięki wrażeniom wizualnym, gdy pulsuje i zmienia barwę oświetlenie zmodulowane sygnałem, odpowiadającemu prezentowanemu utworowi muzycznemu. Prowadzący zabawę disc-jockey — powinien być osobą o dużej kulturze muzycznej, umiejącą zaprezentować nie tylko tytuł utworu czy wykonawcę, ale jednocześnie zwrócić uwagę uczestnikom zabawy na walory artystyczne odtwarzanego utworu muzycznego.

Urządzeniem umożliwiającym rozpowszechnianie tego rodzaju rozrywki oraz spełniającym powyższe funkcje pod względem technicznym jest właśnie dyskoteka FONA-DISC typ ZM-307.

— Dyskoteka jest zestawem elektroakustycznym — mówi dyrektor „Fonica" Wiesław Janczurowicz — złożonym z dwóch gramofonów typu G-601A ze stereofoniczną wkładką magnetodynamiczną, dwóch kanałów wzmacniaczy mikrofonu fonofonicznego, dwóch kolumn głośnikowych oraz urządzenia do otrzymywania efektów świetlnych. Z zestawem może także współpracować magnetofon stereofoniczny np. typ ZK-240. Urządzenie wyposażone jest w mikser, pozwalający jednocześnie wzmacniać sygnały z gramofonu, mikrofonu i magnetofonu.

Model, który został przekazany budowniczym Huty Katowice jest produkowany w krótkich seriach, a przy jego opracowaniu i wykonaniu było około 30 osób.

Podczas przekazania modelu obecni byli przedstawiciele kierownictwa Łódzkich Zakładów Radiowych „Fonica", dyrektor Wiesław Janczurowicz, I sekretarz KZ PZPR Stefan Konka, przewodniczący ZZ ZMS Jerzy Staszkiewicz, przedstawiciel RL FSZMP Ryszard Dudziński oraz ZD ZMS Michał Fajdusiewicz i Andrzej Szymanowski. Młodzież naszego placu budowy reprezentował aktyw młodzieżowy, związkowy i kulturalny.

Odbyła się również zabawa, a mili goście zostali zaproszeni do współpracy i na inauguracyjny bal do Centrum Rozrywki Budowy Huty Katowice.

(JS)

NA SZLAKI, WYCIECZKI, OBOZY

Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego przy Zarządzie Oddziału PTTK Budowy Huty Katowice proponuje wszystkim zainteresowanym atrakcyjne wycieczki do NRD i Węgier. W programie przewiduje się m. in. pobyt w Budapeszcie, nad Balatonem i w Berlinie. Wycieczki zagraniczne do tych krajów można zamawiać zbiorowo i indywidualnie.

Ponadto Biuro Obsługi dysponuje skierowaniami na obozy turystyczne: szkoleniowe, kajakowe obozy krajoznawcze, obozy żeglarskie, spływy kajakowe, obozy krajoznawcze nad wodą, a także proponuje wycieczki szlakami górskimi i nizinnymi.

Miejsca obozów znajdują się w takich miejscowościach jak: Wigry, Wilkasy, Polanica, Zwardoń, Szczawno, Krynica, Frombork oraz w Puszczy Białowieskiej.

Przy zakupie skierowań członkowie i działacze PTTK korzystają ze zniżek.

Wszelkich informacji udziela Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego Zarządu Oddziału PTTK Budowy Huty Katowice mieszczące się w Osiedlu Hotell Pracowniczych ul. Sadowa 11, blok 2 pokój 120, codziennie w godz. 8—15.

STRONA ÓSMA ● REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

TŁUMACZENIE OBCEGO

Pisałem do niej tamtej wiosny. O sobie, tak, po prostu o sobie pisałem. Udało mi się uniknąć pewnych szczegółów i słusznie, bo nie chodzi o to, że mam 153 cm wzrostu i waże 13 kg więcej, niż potrzeba. Zresztą to nie jest moja opinia a lekarza rejonowego, który ciągle powtarza: „Proszę pana, ja tu nic nie poradzę, trzeba się po prostu ograniczać...". A ja się nie mogę ograniczać tylko do siebie. Mnie przede wszystkim interesuje wszystko co jest wokół mnie, ja przeżywam tak zwaną w książkach „obiektywną rzeczywistość" o wiele bardziej niż Nastka Mol. Dla niej to wszystko ryba — jak mówią. Deszcz, nie deszcz, śnieg czy trzęsienie ziemi, wiatr czy komornik. Ta to tylko powtarza te swoje: „A tam, panie! To wszystko roztrząś tyko i szlus...". A ja jej dowcipnie: „Roztrząś, dwa trząś, trzy trząś i co?". Ale Nastka Mol tego nie rozumie, ona w ogóle nie analizuje życia. Mówie jej czasami, żeby wzięła coś, poczytała, dowiedziała się czegoś nowego — to ona na to: „Wole pospać...". I śpi całymi dniami, w domu nic nie zrobi, wszystko tylko mąż, i mąż, i mąż... I żeń się człowieku... A znowu kawalerowi też nie za bardzo.

No więc jak się zorientowałem, że dyskusje o „rzeczywistości obiektywnej" z Nastka Mol do niczego oprócz piwnicy nie prowadza (mamy komórki obok siebie pod schodami) zebrałem się w sobie i myślę: „Ja przeleje to wszystko na papier...".

I przelałem:

Nie uwierz kapuście. Choćby podsmażanej tylko. I schabowym o kształtach chmur. To prawda trudno się obejść bez tych bzdur, jak bez tańców na odpuście. Uwierz w siebie, że wiele możesz. Dużo więcej.

Do przyjaciółki, do Warszawy napisałem, nie do Nastki Mol z mojego piętra. Pisałem to od siebie, z wnętrza i z wewnętrznej potrzeby. Odpowiedzi nie otrzymywałem przez dwa miesiące. Ponieważ jestem zaopatrzeniowcem, no to trochę się jeździ po świecie. W tamtym tygodniu, będąc w Warszawie postanowiłem tam wpaść. I co widzę: siedzi taka ważna, włos polakierowany, sztywny jakiś, paznokietki jakby w kurzej krwi umoczone i tylko wzdycha i wzdycha i mamrocze, że może z czasem, kiedyś, nie teraz, że jakieś kolegium było u nich, że nic z tego... No i bym powiedział — a pies wam morde i tak dalej — ale się wstrzymałem. Mówię: „No to ja zabiorę tę swoją kopertę, proszę o zwrot". A ona na to oficjalnie: nie zamówionych tekstów redakcja nie zwraca...". No to nie — powiedziałem, bo co miałem mówić...

Z polskiego na nasze tłumaczył zespół nr 1/F — Tworzeń, Rynek 13

ZAPISKI SOCJOLOGA, CZYLI:

»NIE BĄDŹ TAKA, WPUŚĆ«

— Pani Curuś się śmieje ,ale zobaczy pani! Eugenia Drewniak — ten cholerny kwaterodawca, ta kwaterojpijca stanie przed Sądem. Ona za to wszystko odpowie, za to rozbijanie mojego współżycia. No to, abyśmy zdrowi byli! — wzniósł toast operator spycharki, Stanisław Wpust, po wychyleniu głębszego, zaciągnął się kromką chleba żytnio-pszennego, po czym połowę kiszonego ogórka umieścił w jamie gębowej...

I tak zakończyła się opowieść o udrękach małżeństwa Wpustów z Budostalu widziana oczyma Stanisława, słyszana przez jego uszy i bijąca jego sercem. Przemyślana także jego mózgiem, własnym — co podkreślał przy byle okazji.

Z takiej historii rodzą się właśnie nerwice — to już był nasz wspólny wniosek. A nerwice niekorzystnie wpływają na stosunki płciowe, zwłaszcza w małżeństwie. Zwłaszcza w takim małżeństwie, jakim było, jest i być musi małżeństwo Wpustów. Nerwice te zamiast zbliżać partnerów po każdym akcie cielesnym, wręcz przeciwnie — oddalają ich od siebie i stanowią największą przeszkodę podczas realizacji rozkoszy cielesnej. Wiadomo, że są to sytuacje stresorodne, wzbudzające uczucie niechęci. To z kolei prowadzi do wzmożonej chęci picia wódki. A picie wódki do zaniku uczuć wyższych... I takie właśnie wysnuwaliśmy refleksje patrząc sobie w oczy. Ja — socjolog, badacz dziejów uczuć w prywatnych kwaterach i pan Stasiu, kwaternik, operator spycharki.

Ale Stanisław Wpust — pełen uczuć wyższych, z miłością do swej żony przede wszystkim — postanowił wziąć sprawę w swoje ręce operatora. Spycharką trudno mur przebić, a co dopiero głową. Zwłaszcza mur przepisów, umów, zarządzeń. I mówił tak:

— Są ludzie różni. Dobrzy i źli, wyrozumiali i nie, łaskawi i nie. I są tacy jak ta Eugenia Drewniak. Już ja ją urządzę — za wszystko odpowie!

Rozłożyłam ręce bezradnie, no nie wiem, nie wiem od czego zacząć. Jeszcze przed miesiącem, kiedy to zbierałam pierwsze materiały do swej pracy o prywatnych kwaterach, wiedziałam co, gdzie, kiedy, po co, dlaczego i tak dalej. W notatniku mam również relację kwaterodawcy, Eugenii Drewniak z Będzina:

— Staśkowa, czyli żona Wpusta to dobra dziewczyna. Żeby pani Curuś wiedziała jak ona jest za tym swoim Staśkiem. Ja ich historię znam na pamięć. Niekiedy ze Staśkową do poźnej nocy gadamy na ten temat. Oni pobrali się pięć lat temu w takiej ni to wsi ni to mieścinie, co się nazywa Roztopędy. Ja tam nigdy nie byłam, ale jakby mnie tam w nocy zawieźli od razu bym znalazła topolę za sadem Józefa Wolnego, pod którą oni to znaczy, Staśkowie robili to pierwszy raz, no wie pani...

— Wiem.

— Ale jej nie było lekko w tych Roztopędach. Matka Staśka zaglądała im do garnków, z pieniędzy ją rozliczała co do grosza i co tylko. Na chrzciny ich kiedyś zaprosili do Wiszni Małej czy do Miśni Białej, już nie pamiętam, i tam ktoś był, co im powiedział: „Dajcie sobie spokój, jedźcie w Polskę, jakoś się urządzicie, zapracujecie na wszystko". I tak przyjechali do Tworznia. On dostał kwaterę w Będzinie na początku tej ulicy, ona na końcu, z dwiema dziewczynkami ze stołówki. Jak one miały nockę, to pan Stasiu wpadał do żonki. Trzeźwego wpuszczałam, jak popił to nie... Zresztą powiem w tajemnicy, że Staśkowa sama mnie o to prosiła, ale on walił w okno i wołał: „Nie bądź taka, wpuść na chwilę! Rozumie pani?

— Rozumiem.

mgr AGNIESZKA CURUS

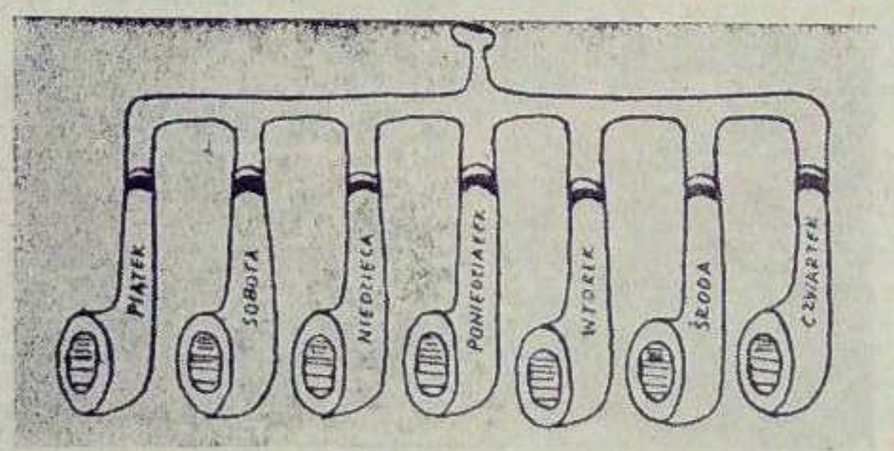

Dziś w naszym „KĄCIKU RACJONALIZATORA" prezentujemy projekt „FAJKI „TYGODNIÓWKI". Autorem tego niezwykle, naszym zdaniem, interesującego pomysłu wynalazczego jest cieśla budowlany z brygady ZBKS Budostal-4 — Franciszek Pipecki. Widoczny na zdjęciu prototyp wykonał on podobno z deski zaoszczędzonej podczas deskowania fundamentu pod konwertor. Aż wierzyć się nie chce. „To, że tydzień zaczyna się w mojej fajce od piątku — pisze do nas pan Pipecki — jest przejawem szacunku i uznania dla redakcji „Głosu", który ukazuje się właśnie w każdy piątek". Serdecznie dziękujemy. W piątki więc palimy fajkę p. Pipeckiego przy lekturze „Głosu Huty Katowice".

KĄCIK RACJONALIZATORA

POZIOMO: 1. Jeszcze „o" i tańczmy; 3. Donosi; 5. Nie zawsze lepsze niż duet; 7. Kręć się kręć...; 9. Blada, wiosenna, jesienna, poranna; 10. Na wschód od niego i fonetycznie; 11. Kolei ochrona; 13. Na starocie; 15. Obfite cieszą; 17. Wioślarska i większa niż wieś; 18. Taki mały raczej paw; 19. Np. Główny, wewnętrzny, zagraniczny; 20. No, to dziękuję, powiedział szachista; 22. Przegrany, wygrany; 24. Rzemiosł; 26. Zesłany; 27. Póki się nie urwie; 28. Kawałek ziemi pod Chicago; 29. Czasem bez niej nawet minister.

PIONOWO: 1. Drużyna wespół, zespół; 2. Ona do Mahometa, czy Mahomet do niej?; 3. Społeczna warstwa przed wieloma laty; 4. Z korzeniami, ale bez gałęzi; 5. Dowcip taki na przykład; 6. Wielka kolejka; 7. Dżentelmen Lupin; 8. Waryjot; 12. Lęk; 13. Do brania kogoś; 14. Wiśniowy, jabłkowy, pomarańczowy; 15. Z nieba, uff, upał; 16. Wspak wiosną na wodach; 20. W kąpieli; 21. Jak wysoki i męski, to głos; 22. Na stołówce nr 11 mało urozmaicone; 23. Niby nic, ale jednak trochę więcej; 24. Czasem nie ma się ani tego; 25. Na niej owce dzyń, dzyń.

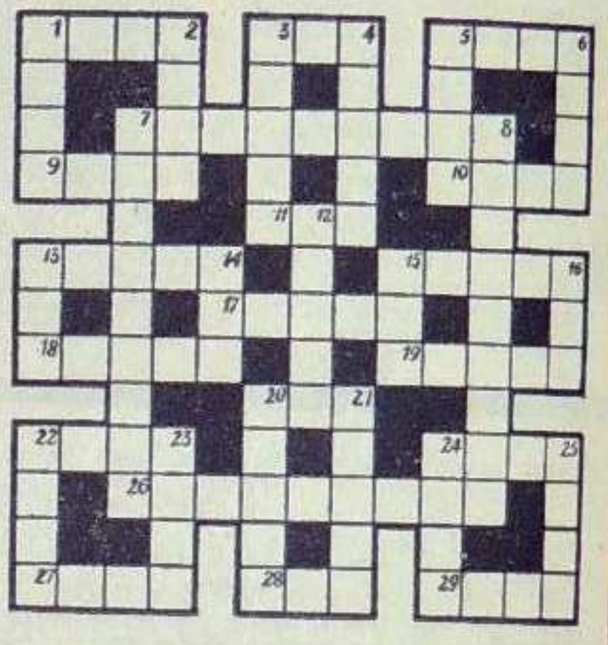

SIEDEM PYTAŃ

1. Czy maj jest naprawdę miesiącem zakochanych? 2. Refleksje po programie TV „Twórcy — Twórcom". 3. Czego brygadzista nie powinien robić? 4. Czy teściowa może się zmienić? 5. Zakup książek był? 6. Czym najlepiej ugasić pragnienie? 7. Co z wiosennymi spacerami?

WITOLD W. — ślusarz Budostal-1: 1. Dla mnie cały ten kwartał. 2. Druga część lepsza. 3. Mój nie powinien się zmienić. 4. Może, ale co z tego. 5. W niedzielę jadę do Dąbrowy na kiermasz. 6. Trzeba gasić tym co jest 7. W soboty — nawet aż na Pogorię.

STANISŁAW F. — kierowca Transbudu: — 1. Jest, dlatego na drogach trzeba bardziej uważać. 2. Inny niż dotychczasowe o hucie. 3. Głupstw. 4. Nigdy! 5. Z córką byłem na kiermaszu, ale nie pamiętam co kupiliśmy. 6. Coca plus mineralna — mieszam pół na pół. 7. Dużo chodzimy — całą rodziną po południu.

Ja: 1. Jak są naprawdę zakochani. 2. Małe zastrzeżenia co do „przeboju" o hucie. 3. Oglądać się na kogoś. 4. Zazwyczaj musi ale nie może. 5. Stachury dwie ostatnie książki. 6. Najlepiej mieć pragnienia i nie mieć kłopotów z ich ugaszeniem. 7. Nie najlepiej.

ZBYSZKO Z TWORZNIA

PO SIEDMIU DNIACH

PRAWDZIWA KRYTYKA CNOTY SIĘ NIE BOI

OBWOŁANIE KONTINUO

Uzupełniając in kontinuo obwołanie Dyrekcyiey i z dyspozycyi tegoż Urzędu wszystkim, komu o tym wiedzieć należy, donosi się:

Aby Possessorowie na tych ulicach i obiektach huty, które im do chędożenia przypadną, za usłyszeniem grzechotki y obwołaniem krzykacza błota lub prochy wiosną, a zimą lody rąbać i zgarniać kazali, tak: aby nazaiutrz na godzinę szostą zrana gotowe do wywożenia znaydowały się kupy, a to pod karą y exekucyą ■ Aby nikt śmieci, gnoiow, gruzu, wiorow, błot z pomieszczeń na ulice nie wyrzucał pod karą y exekucyą z wywiezieniem tego swoim kosztem ■ Aby nikt steyrami stoiąc na ulicy brukowanej benzyney i smarow machinom nie dawał, a to pod zabraniem steyra, y wyczyszczeniem swoią expensą nabarłożonego mieysca ■ Aby rynsztoki i kanały osobliwie podczas uliwow, każdy Gospodarz przed swoią possessyą przechędożywać kazał, a gdyby się przed possessyą woda w rynsztoku, lub kanale zatrzymywała, takowy gospodarz karany będzie; nadto ieżeliby do sąsiada przegarnął, temu za każde przegarnienie złoty ieden zapłacić powinien ■ Tychże ludzi nikt łaiać, ani bić nie ma, ale wykraczających do Zwierzchności donieść, gdzie karę (ieżeli zasłużą) odbiorą.

Generalna Dyspozycya Ochędostwa Hutey
Dan w Tworzniu dnia 6 maya anno homini 1976

Z NOTATNIKA

Wśród wychowawczych zadań filatelistyki na czoło wysuwa się jej funkcja poznawczo-kształcąca.

Chcąc przybliżyć Czytelnikowi tej rubryki ogólną problematykę gospodarczą i polityczną Związku Radzieckiego, „Notatnik" zamieszczał będzie krótkie informacje na ten temat, ilustrując je reprodukcjami znaczków pocztowych Kraju Rad.

Zaczynamy więc w porządku alfabetycznym od ARMEŃSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REPUBLIKI RADZIECKIEJ.

Armenia jest krajem górzystym, położonym w południowo-wschodniej części Zakaukazia. Liczy około 2,5 mln mieszkańców, zajmuje powierzchnię ok. 30 tys. km kwadratowych. Stolicą republiki jest Erewań. Najważniejsze gałęzie gospodarki Armenii to: górnictwo i hutnictwo metali nieżelaznych oraz przemysł chemiczny, maszynowy i elektroniczny. Wydobycie miedzi i molibdenu koncentruje się w Kafanie, Dastakercie i w Kadżaranie. Poza tym dobrze rozwinięty jest tu przemysł materiałów budowlanych, a szczególnie przeróbka tzw. tufów wulkanicznych. Armenia posiada liczne elektrownie wodne. Uprawia się tutaj pszenicę, jęczmień, kukurydzę, bawełnę, tytoń i winorośl.

N/z: reprodukcja znaczka wydanego w 1961 roku, a przedstawiającego armeńskie stroje ludowe. (Jot-eN)

FILATELISTY